

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Kulturoznawstwa

Ewa Jeleń-Kubalewska

**Cierpienie i śmierć jako współczesny performans medialny.
Perspektywa performatyczna**

ANEKS

Poznań 2014

Wywiad z Niną Berman, Columbia University NYC, 4.02.2013

Ewa Jeleń-Kubalewska: Chciałabym porozmawiać z Tobą o Twoim doświadczeniu bycia fotografem., jak również o samym konkursie i wystawie World Press Photo. Zacznę od prostego, „otwierającego” pytania: co sprawiło, iż zaczęłaś interesować się fotografią? I druga część pytania: czym jest dla ciebie fotografowanie?

Nina Berman: Im prostsze pytanie tym trudniej się na nie odpowiada. Cóż, zaczynałam jako autorka tekstów i proces ich edytowania zaczął mnie rozczarowywać. Mówiąc szczerze, nie mogłam już znieść grupy redaktorów i wydawców tnących, zmieniających moje słowa. I pomyślałam sobie: cóż, ale fotografii zmienić nie mogą. Pomyślałam, że mogę wyrazić siebie i zakomunikować coś bardziej otwarcie, z większą dozą niezależności, jeśli zacznę opowiadać historie poprzez zdjęcia. Pisanie przychodziło mi z łatwością, fotografowanie potraktowałam jak wyzwanie, jako coś, co będzie wymagało ode mnie dużego wysiłku, by uczynić z tego wartościową pracę. Z tego powodu zaczęłam robić zdjęcia. Co to oznacza dla mnie teraz? Cóż, to mój sposób zaangażowania się w ten świat, to motywacja do wyjścia ze swojego korytarza, swojej klatki, motywacja do wyjścia na zewnątrz. To także medium pełne niespodzianek, często mnie zaskakuje. To komunikacja, która działa w tak różnym charakterze, że trudno mi było sobie coś takiego wyobrazić wcześniej. To, że ludzie odpowiadają, reagują [respond] na moje zdjęcia, to jest niesamowita [spectacular] rzecz.

E J-K: Powiedziałaś, że miałaś dosyć przeróbek swoich tekstów, dokonywanych przez redaktorów. Czy w przypadku fotografii nie mamy do czynienia z takimi samymi zabiegami, przeróbkami?

N B: Tak, na początku myślałam, że znalazłam rozwiązanie, a potem dołączyłam do kręgu bardziej profesjonalnych fotografów i uświadomiłam sobie... To znaczy, kiedy zaczynałam ludzie częściej posługiwali się fotomanipulacją i mogli zmieniać układ zdjęcia... Ale większość nie obcina swoich zdjęć. Jednakże nie satysfakcjonował mnie wygląd moich zdjęć drukowanych w gazetach. Na początku czułam dreszczyk: wow! A potem przyszła niechęć do choćby spoglądania na nie. I kiedy wiedziałam, że w danej gazecie ukaże się moje zdjęcie, nie chciałam go oglądać, ponieważ czułam potężne rozczarowanie, brak związku pomiędzy odczuciami, jakie towarzyszyły mi przy robieniu zdjęcia, a odczuciami, jakie wzbudzało we mnie moje zdjęcie wydrukowane w czasopiśmie. Doświadczenie procesu robienia zdjęcia jest czymś bardzo ekscytującym, intensywnym, a doświadczenie oglądania zdjęcia w gazecie – czymś pozbawionym wyrazu [flat]. I dlatego też z czasem wystawy stały się dla mnie o wiele ważniejsze.

E J-K: Czy wydrukowano kiedyś Twoje zdjęcie w sposób, który zupełnie zaprzeczał Twoim intencjom towarzyszącym robieniu zdjęcia?

N B: Tak, ale im bardziej pewnie czułam się jako fotograf i im większe uznanie zdobyłam w kręgach zawodowych, tym większą kontrolę sprawowałam nad tym, jak moje zdjęcia będą prezentowane. Także w mojej pracy o żołnierzach (która zdobyła nagrodę World Press) to ja dyktowałam warunki jej publikacji. Napisałam również sama tekst do zdjęć. To nie było tak, że zrobiłam zdjęcia, które oddałam, by ukazały się z jakimś tam tekstem. Mogłam powiedzieć – jeśli chcesz to opublikować, to opublikujesz to w ten sposób. Tak samo zrobiłam w przypadku zdjęć ślubnych żołnierza piechoty morskiej [*Marine Wedding pictures*]. Chciałam wiedzieć, w jaki sposób zamierzają je wydać, jaki tekst chcą przy nich umieścić. Niektóre oferty publikacji odrzuciłam po tym, jak przeczytałam teksty, które chcieli opublikować ze zdjęciami. Byli ludzie, którzy je po prostu ukradli i nic nie mogłam na to poradzić. Tak, jest wiele stron internetowych, na których pojawiają się moje zdjęcia z kompletnie błędnymi, nieprecyzyjnymi podpisami, których nigdy nie autoryzowałam. Nie mam prawników, którzy mogliby takie przypadki wytropić i coś z nimi zrobić. (...)

E J-K: Czy sądzisz, że zdjęcie bez podpisu może mieć taki sam sens, co to samo zdjęcie, ale z podpisem?

N B: Nie. Moje zdjęcia mają różne znaczenia dla różnych ludzi, nawet dla mnie ich znaczenie się zmienia. To jeden ze sposobów objawiania mocy zdjęć, zupełnie odmiennej od siły słów. Jeśli miałabym wykonać zdjęcie, które miałyby posiadać tylko jedno znaczenie, najprawdopodobniej byłoby to bardzo mało interesujące zdjęcie. Musisz więc poddać się, oddać jakąś część kontroli... I możesz zamieścić jakiś podpis, by ukierunkować jakoś widza, ale to również sprawia problemy, ponieważ nie chcesz zachowywać się jak dyktator. Możesz zauważyć różne podejścia do podpisów w kręgach artystycznych i dziennikarskich. Świat sztuki mówi: żadnych podpisów, zazwyczaj. Niech widz stworzy z tego co chce. Świat dziennikarski natomiast dąży do umiejscowienia danego zdarzenia w konkretnym kontekście. (...)

E J-K: Czy w Twojej pracy skupiasz się bardziej na artystycznej, czy dokumentacyjnej stronie zdjęcia? Czy sądzisz, iż istnieją kryteria, dzięki którym jesteśmy w stanie stwierdzić, że dane zdjęcie jest dokumentem lub też dziełem sztuki? Czy takie rozróżnienie w ogóle istnieje?

N B: Pomiędzy fotografią dokumentalną a artystyczną?

E J-K: Tak.

N B: Uważam te wszystkie terminy za zupełnie nic nie mówiące [totally uninformative], naprawdę. Ludzie chcą tworzyć rozróżnienia na fotoreportaż, dokument, sztukę. Ta terminologia się załamała. Ludzie poruszają się między tymi trzema, obraz [fotograficzny] porusza się między nimi trzema. Zamiast mówić: te kryteria można zastosować do tego zdjęcia, by nazwać go tym, a tamte kryteria zastosować do tamtego, by nazwać go dokumentem... Więcej zależy od miejsca, w którym się dane zdjęcia pokazuje. Więc jeśli pokazuje się je w muzeum, to może są to

zdjęcia z dziedziny sztuki [fine art picture] albo w galerii sztuki – może jest to zdjęcie z dziedziny sztuki. Ale jeśli pierwotnie było ono zamieszczone w gazecie lub na stronie internetowej, to w takim razie jest to fotoreportaż [photojournalism]. Mówiąc szczerze, to nie są pytania, które biorę pod uwagę. Na pewno nie kieruję się nimi w mojej pracy. To nie jest tak, że patrzę na temat czy historię i myślę sobie: o, powinnam to sfotografować w ten sposób dla tego konkretnego miejsca [wystawy]. To znaczy myślę, że są tacy fotografowie, którzy w ten sposób postępują – ja tak nie postępuję. Więc jeśli zdjęcie może przepływać [flow] przez te wszystkie różne miejsca, to myślę, że jest to interesujące zdjęcie. Czy odpowiedziałam na Twoje pytania? Czy jak robię zdjęcie, to koncentruję się bardziej na jego zawartości estetycznej?

E J-K: Mhm.

N B: Ehm... Myślę, że w miarę jak zwiększa się produkcja zdjęć (produkujemy ich więcej niż kiedyś), tym większe znaczenie zyskuje estetyka. Estetyka może wzmocnić treść. Wtedy myślę koniec końców: mamy mocno zdjęcie.

E J-K: Ale czy nie sądzisz, że poprzez zamieszczenie zdjęcia w galerii i uczynienie z niego dzieła sztuki, zapomina się o jego warstwie informacyjnej? Bo zastanawiam się nad odbiorem... Widz będzie oceniał zdjęcie pod względem estetycznym, a nie np. etycznym.

N B: To tworzenie założeń na temat widowni galerii sztuki. I sądzę, że te założenia nie są konieczne prawdziwe. Pytanie: w której konkretnie galerii, gdzie. Z tego założenia wynika, że dana osoba odwiedza galerię sztuki z konkretnego powodu. Uważam, że to mylne założenie. Dzisiejsze galerie rywalizują z muzeami. Ludzie chodzą tam bez intencji zakupu czegokolwiek. Chodzą tam być może dlatego, że jest to mniej zatłoczone miejsce niż muzeum – i za darmo. Są ludzie, którzy odwiedzają galerię sztuki, by obejrzeć zdjęcie reporterskie, ponieważ nigdzie indziej już go nie zobaczysz. Zobaczysz, ale wielkości ekranu twojego telefonu komórkowego. I tam tak naprawdę widzisz coś, na co możesz spoglądać, kontemplować dłużej niż sekundę, coś więcej niż zbiór pikseli. (...)

E J-K: Ok, trzymajmy się motywacji. Jak myślisz, dlaczego ludzie chodzą na wystawy World Press Photo?

N B: Po pierwsze dlatego, że uwielbiają oglądać duże zdjęcia. Po drugie – czegoś się uczą, dowiadują. I kiedy obserwuję ludzi chodzących między zdjęciami, oni spoglądają i czytają, spoglądają i czytają. Więc chodzi o zdobycie jakiejś wiedzy dla siebie.

E J-K: Mogłabyś opowiedzieć trochę o tym, jak wygląda praca jury World Press Photo? W jaki sposób dziewiętnaście osób osiąga konsensus?

N B: Jury z zeszłego roku?

E J-K: Tak. [chodzi o rok 2012]

N B: To nie jest dziewiętnaście osób. Jury podzielone jest na dwie grupy. Przynajmniej tak to wyglądało, kiedy ja byłam członkiem jury, może coś teraz się zmieniło. W każdym bądź razie tak to wygląda od paru lat. Pierwsza grupa przegląda wszystkie zdjęcia, które podzielono tematycznie. Jest sekcja portretów, której przypisanych jest kilku członków jury, sekcja wiadomości [news], która też ma swoich członków jury. Wspecjalizowane mini grupy jury. Tak wygląda pierwszy tydzień. Jury przegląda wszystko i odrzuca materiał, który jest naprawdę zły, nie powinien się znaleźć w konkursie, jak np. „zdjęcie mojego dzidziusia”... Potem następuje druga tura. Ja byłam członkiem nagradzającego jury [awarding jury], które przygląda się temu, co wyselekcjonowało poprzednie jury w pierwszej turze. Poczuliśmy, ja poczułam, że pierwsze jury dokonało zbyt wąskiej selekcji, zostawiło nam ok. 8 000 zdjęć. Pomyślałam, że chciałabym zobaczyć trochę więcej. W sekcji „Sztuka” było chyba z 9 osób. Potem usiedliśmy i przeglądaliśmy te 7-8 tysięcy zdjęć, przechodząc przez różne etapy. By zdjęcie przeszło do następnego etapu potrzeba było zgody na to przynajmniej dwóch osób.

E J-K: Dlaczego jury wybrało zdjęcie Samuela Arandy na zwycięzcę konkursu?

N B: Nie mogę niczego stwierdzić z całą pewnością, ponieważ wybór dokonał się w trakcie dyskusji uprzywilejowanej części jury, ale myślę, że powody, dla których to zdjęcie zwyciężyło, już zostały podane do publicznej wiadomości. To bardzo intymny obraz, powiązany z szerszym, globalnym newsem, historią [story], to znaczy... Były dwie główne historie w tym czasie: Fukushima i Arabska Wiosna. Pewnym było to, że jury wybierze zdjęcie poświęcone którejś z tych dwóch historii. (...) Wybór uzależniony jest od roku, w którym się go dokonuje, jest jakieś historyczne powiązanie. Tak więc większość zdjęć dotyczyła Arabskiej Wiosny czy Libii, nawet tych samych ulic czy placów. Szukaliśmy czegoś, co się wyróżnia, co nie jest powtarzane dwadzieścia razy przez dwudziestu różnych fotografów. Było wiele zbędnych, odrzuconych [redundant] zdjęć z Libii, wiele odrzuconych zdjęć przedstawiających plac Tahrir. Trudno było rozpoznać opowieść, którą prezentowało konkretne zdjęcie. To jedno zdjęcie [Arandy] wydawało się inne. Ja osobiście uważam, że zdjęcie to w odmienny, niż zazwyczaj się nam na Zachodzie prezentuje, sposób przedstawia zawołaną kobietę. Za to bardzo lubię to zdjęcie. (...) Nie był to jednogłośny werdykt. (...) Ludziom ukazany na zdjęciu bardzo się ono podobało. Samuel wrócił do nich. Poczuli się bardzo docenieni, uhonorowani [recognized]. To naprawdę interesujące. I wiesz, to było w Jemenie, a z Jemenu nie przysłano nam wielu prac. Wydawało nam się, że jeśli wybierzemy zdjęcie z Jemenu, to może poświęci się temu krajowi (odsuniętemu trochę na bok) więcej uwagi.

E J-K: To która historia zwycięży w tym roku? Ruch Occupy?

N B: Hahaaha. Nie, to było w zeszłym roku. Ludzie byli zmartwieni tym, że tej historii nie poświęcono większej uwagi. Boże, nie wiem, to trochę dziwne wybierać spośród

tylu zdjęć, które ukazały się w ciągu roku, tylko jedno. Niektórzy mówią, że ten konkurs jest przez to niedorzeczny [ridiculous]. (...)

E J-K: Znasz może Adama Broomberga...

N B: Mhm.

E J-K: To wiesz pewnie też, że i on był członkiem jury World Press Photo...

N B: W którym roku?

E J-K: 2008 lub 2007. Czytałam jego i Olivera Chanarina tekst...

N B: O, Chanarin, oni są jak bliźniacy.

E J-K: Po konkursie [w którym uczestniczyli jako jury] napisali artykuł o World Press Photo. Napisali w nim...

N B: Pewnie znienawidzili go, prawda?

E J-K: Można tak powiedzieć. Zacytuję ich: „Porównywanie tak wielu różnych zdjęć i deklarowanie, że jedno z nich zwycięża, wydaje się nie mieć sensu. Czy naprawdę potrzebujemy, by produkowano jeszcze takie zdjęcia? Czy potrzebujemy na nie spoglądać? W naszym umyśle znajduje się wystarczające duże archiwum zdjęć, by przywołać reprezentację przyjemności czy horroru jakiegokolwiek maści. Czy obraz fotograficzny ma jeszcze jakąś rolę do odegrania?” Jak byś odpowiedziała na ich pytania?

N B: Po pierwsze: oni są naprawdę bystrzy, podziwiam ich pracę i szanuję ich przemysłenia. Zapominają jednak o tym, że posiadają uprzywilejowane oko. Widzieli i widzą o wiele więcej obrazów z wielu różnych miejsc niż przeciętny człowiek. Większość ludzi styka się z obrazami reklam. Powinni postawić się w sytuacji osób mniej uprzywilejowanych fotograficznie, którzy może nigdy nie widzieli książki z fotografiami [photo book], nie znają nawet takiego konceptu jak fotoksiążka, innego niż książka ze zdjęciami np. psów. Ja myślę o tej mniej uprzywilejowanej widowni, która przychodzi na wystawę World Press Photo (która to wystawa jest naprawdę wartościowa) i wyraźnie widać, że coś z niej wynosi. To zupełnie odmienne doświadczenie od bycia członkiem jury, stykającym się z tysiącami obrazów, z szybkością jednego zdjęcia na 3 sekundy. Idea oglądania setek zdjęć i wybierania jednego jako zwycięzcy jest tak samo głupia jak Oscary, czy każdy inny rodzaj konkursu. (...) To tylko rodzaj zdopingowania ludzi do zwrócenia uwagi. Moje zdjęcie tego żołnierza piechoty morskiej nie było widziane przez nikogo, opublikowane przez nikogo. Stało się widoczne tylko dzięki temu, że zgłosiłam je do konkursu. Żadna z gazet nie chciała opublikować tych zdjęć obok przedrukowanej historii tego żołnierza, nie chciała nawet ich oglądać. Konkurs wyciągnął te zdjęcie z komercyjnego kontekstu (wciąż obecnego w fotoreportażu grzechu) i, miejmy nadzieję, umieści je w innym

kontekście, w którym będzie chodziło o zdjęcie, a nie o to, czy pasuje ono do ramówki, czy łączy się jakoś z newsem dnia. Nie wszystko jest tutaj pozbawione sensu.

E J-K: Powiedziałaś, że wystawę robi się po to, by ludzie wynieśli z niej jakąś wiedzę. Co ludzie powinni zrobić z taką wiedzą?

N B: Cóż, mogą z nią zrobić, co chcą. Mogą po prostu stwierdzić: wow, wiem teraz trochę więcej o świecie albo postanowić, że chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej i pójść na studia, albo pomyśleć: wow, może praca w służbie zdrowia to coś dla mnie? Któż to wie?

E J-K: Uważasz więc, że zdjęcie jest w stanie zmienić coś w społeczeństwie? Podałabyś jakiś przykład, który potwierdziłby słuszność takiego założenia?

N B: Tak, z własnego doświadczenia. Kiedy skończyłam swoją pracę nad „Purple Hearts”, zostałam poproszona o odwiedzenie jednej z małych szkół średnich na Manhattanie i zaprezentowanie swoich zdjęć. To było liceum dla dzieciaków, które nie radziły sobie dobrze w innych szkołach i zostały z nich wyrzucone. Ta szkoła miała być ich ostatnią szansą. Pokazałam zdjęcia, trochę o nich opowiedziałam, a dzieciaki zaczęły płakać. I pomyślałam sobie: nie no, naprawdę? Ich zadaniem było napisanie do mnie czegoś na kształt listu – raportu. Rzeczy, które napisali, były zdumiewające. Niektóre z nich dotyczyły wojny, niektóre nie miały z nią niczego wspólnego, dotyczyły przemocy w ich sąsiedztwie, ich własnych doświadczeń... Myślę, że niezależnie od tego, czy zmieniają [zdjęcia] świat czy nie, potrafią otworzyć pewne kwestie w ludziach, których inne medium by otworzyć nie potrafiło. Doświadczałam tego wiele razy. Działo się tak dlatego, że obrazy te zostały wyciągnięte z kontekstu gazety i wciągnięte w inny kontekst.

E J-K: Jednak wystawa to zupełnie inna sytuacja. Ty poszłaś do szkoły i opowiedziałaś o swoich zdjęciach. Zdjęciom towarzyszyła rozmowa. Czy myślisz, że sama wystawa może doprowadzić do opisywanych przez Ciebie reakcji?

N B: Byłam tylko na kilku. Jestem pewna, że każda z nich wygląda inaczej, zależnie od miejsca, kraju, w którym się ją umieszcza. Odwiedziłam dużą wystawę w Amsterdamie, która była przede wszystkim jedną wielką imprezą, imprezą z okazji otwarcia wystawy. Nie wiem więc, jak ona wygląda w dni, kiedy nie ma imprezy. Byłam na jednej w UN [United Nations Headquarters] w Nowym Jorku, ale tam też odbywała się impreza dla ludzi z branży fotograficznej. Zakładam, być może naiwnie, że jeśli nie jest to dzień otwarcia wystawy, wygląda to inaczej. Wiem, że grupy szkolne chodzą na nie [wystawy] i nauczyciele umieszczają je w pewnym kontekście. (...) Jako wystawę... cóż, pewnie zaprojektowałabym ją trochę inaczej. (...) Projekt wystawy uwypukla jej kontekst konkursowy, mniej skupia się na samych zdjęciach.

E J-K: W jaki więc sposób zmieniłabyś wygląd wystawy?

N B: Jeśli dobrze pamiętam, wystawa podzielona jest na kategorie, więc patrzysz: o, kto wygrał w kategorii „Contemporary Issues”, widzisz skrawek tego, skrawek tamtego. To jest bardzo ograniczające. Może istnieje jakiś sposób na wyeliminowanie elementu konkursowego w projektowaniu wystawy?

E J-K: Jak to osiągnąć?

N B: Inaczej zorganizować zdjęcia. Wchodzisz na wystawę i zostajesz poddany jej projektowi, który wymaga od ciebie, byś poszukał zwycięskiego zdjęcia. Powinni sprawić, byś pragnął zobaczyć coś jeszcze. Można to bardzo łatwo osiągnąć. Można pogrupować zdjęcia w taki sposób, w jaki uczyniłby to kurator, bazując na tym, co łączy te zdjęcia. Można usunąć łatki „pierwsze miejsce”, „drugie miejsce”, blablabla. Stworzyć z tego wystawę z kuratorem, jako coś, co stoi w opozycji do wystawy konkursowej.

(...) Mogliby urządzić tę wystawę w zupełnie odmienny sposób. Myślę, że po prostu o tym nie myśleli, przyzwyczaili się do tego, że wystawa wygląda tak, a nie inaczej.

E J-K: Jury wybiera zdjęcia. A kto wybiera jury?

N B: Bardzo dobre pytanie. Wydaje mi się, że jury wybierają członkowie World Press. Michiel [Munneke] jest ich szefem... Wydaje mi się, że to przede wszystkim on wybiera jury. Może ktoś jeszcze, nie wiem. To znaczy ja dostałam zaproszenie od niego. Ale wydaje mi się, że to rada [World Press Photo] sugeruje ludzi.

E J-K: Czy wiesz, jakie kryteria stosują przy wyborze jury?

N B: Cóż, wydaje się oczywiste, iż starają się zaprosić fotografów, fotoedytorów, kuratorów, osiągnąć jak największą różnorodność, postarać się o ludzi zarówno z US, Europy, Afryki i Azji, ekspertów do każdej z kategorii. Wydaje mi się, że tym właśnie kierują się przy wyborze. (...) Ktoś taki jak Oliver [Chanarin] i Adam [Broomberg], kto tylko w niewielkim stopniu przynależy do tego świata [fotografii]... Jestem pewna, że zostali wybrani ponieważ są kimś z zewnątrz. Pamiętam, że pewnego roku Charlotte Cotton, która jest kuratorem z Wielkiej Brytanii, doświadczyła tego [selekcjonowania zdjęć] i wyznała mi [I don't think it's on the record], że już nigdy więcej by się czegoś takiego nie podjęła, że było to straszne, ledwo to zniosła... I ona pochodzi z zupełnie innego miejsca. Przede wszystkim wiele osób nie jest przyzwyczajonych do oglądania tak dużej ilości obrazów przemocy w przeciągu ośmiu dni. To naprawdę wypompuje z ciebie energię. Jestem pewna, ponieważ nad tym dyskutowaliśmy, mieliśmy kuratora sztuki z Senegalu... Chciano wybrać kogoś spoza naszego poletka, tak by osoba ta mogła wnieść ze sobą nowe spojrzenie.

E J-K: Powróćmy do Twoich prac. Mam na myśli „Purple Hearts”. Co chciałaś pokazać w tej pracy? Czy żołnierze, których sfotografowałaś, łatwo godzili się na bycie fotografowanymi? Jaka była ich reakcja, gdy zobaczyli siebie na zdjęciach?

N B: Chciałam pokazać, iż ludzie odnoszą rany na wojnie. To coś, czego nie mogliśmy obejrzeć w prasie codziennej. Kiedy ich [żołnierzy] znalazłam, zaczęłam myśleć o pokazaniu jeszcze innych rzeczy... po spotkaniu z nimi. Uczucia szoku, którego doświadcza osoba poświęcająca się karierze wojskowej. Nagle zostaje odrzucona z powodu swych obrażeń, musi jakoś poradzić sobie z życiem cywila w domu, gdzie tak naprawdę nie chce być. (...) To było dużo prostsze niż wszyscy myśleli, z powodów, które powinny być dokładniej zbadane, wszyscy myśleli, że będzie to trudne, że powiedzą [żołnierze] 'nie', ale wcale nie o to chodzi. Chodzi o to, dlaczego wszyscy myśleli, że powiedzą 'nie'? Nie mam pojęcia dlaczego, ale każdy myślał, że to będzie trudne. Myślano, że albo „och, to musiało być dla nich bardzo upokarzające”, albo „to musiało być zbyt drażliwe”, lub że żołnierze musieli zachować tajemnicę... Nie wiem, ja tak samo pomyślałam. W przeciągu ośmiu miesięcy sfotografowałam dwudziestu żołnierzy i tylko trzech nie zgodziło się na opublikowanie ich zdjęć. Rozmawiałam tak naprawdę tylko z jednym z żołnierzy, powiedział 'nie'. W drugim przypadku to jego [innego żołnierza] wujek powiedział 'nie', a w trzecim przypadku rodzice poczuli się bardzo zdezorientowani, ponieważ [ich] syn był w bardzo ciężkim stanie, umierał. Nigdy już do nich nie dotarłam. Ale mogłabym sfotografować o wiele więcej, tak.

E J-K: A jaka była reakcja na zdjęcia?

N B: Wiesz, wiem tylko jak paru z nich zareagowało, nie pokazywałam im zdjęć po tym, jak ich sfotografowałam. Wysłałam im książki [z ich zdjęciami]. Wielu z nich się one podobały, może niektórym nie – tego nie wiem, bo nigdy do mnie nie napisali, że im się nie podoba. Od niektórych bezpośrednio usłyszałam, że bardzo doceniają to, co zrobiłam, że dowartościowałam ich poprzez książkę. Myślę, że poczuli się uhonorowani i uszanowani.

E J-K: Jak ich znalazłaś?

N B: Ponieważ nie ma żadnej listy osób, które odniosły rany [na wojnie], wpisałam słowa-klucze w Google i znalazłam małą, lokalną gazetę... Trochę nazbierałam materiału, przeczytałam, że ktoś z małego miasteczka doznał obrażeń i zaczęłam myśleć, co się z nim teraz dzieje – szukałam po imionach i nazwiskach wymienionych w artykule, dzwoniłam do ludzi. Staralam się ich fotografować w miejscu, w którym teraz żyją. W szpitalu, w domu. Część z nich nie widziała domu od miesiąca, dwóch, więc to dla nich całkiem nowa sytuacja odseparowania.

E J-K: A jak na zdjęcia reagowali inni ludzie? Był ktoś, kto ostrzegł Cię: 'nie powinnaś ukazywać naszych amerykańskich żołnierzy jako poszkodowanych'?

N B: Doszło do mnie wiele różnych komunikatów. Otrzymałam parę maili pełnych nienawiści. Ale wiesz, ludzie tak naprawdę nie wiedzą, gdzie, pod względem politycznym, umieścić te zdjęcia. Niektórzy myśleli, że były to z założenia obrazy antywojenne, inni sądzili, że ukazują honorowych, dzielnych bohaterów, takich słów używano. Pokazałam te zdjęcia w National Vietnam Veterans Museum w Chicago w

Dniu Weterana – było tam ok. 500 weteranów. Zetknęłam się z paroma prowokacyjnymi reakcjami ze strony weteranów wojny w Wietnamie. (Istnieje nagranie tego wszystkiego, C-SPAN TV, telewizja to filmowała, więc możesz to zobaczyć, jeśli chcesz) ‘Dlaczego pokazujesz te zdjęcia, to przez takie zdjęcia przegraliśmy sprawę w Wietnamie’, ‘Po co to robisz?’ (...) Naprawdę próbowali doszukać się motywacji, które mną kierowały. Niedługo potem zdecydowałam, że już nigdy nie odpowiem na pytanie o to, co znaczą dla mnie te zdjęcia, nieważne jak mocno ludzie mnie o to proszą. Jeśli bym to zrobiła, straciłabym połowę odbiorców, a to by ograniczyło zdjęcia. Byłyby oglądane tylko w taki czy inny sposób.

E J-K: Czy dzięki Twoim zdjęciom ktoś zdecydował się wesprzeć np. organizacje pomagające weteranom wojennym?

N B: O tak, była nawet taka grupa, która dzięki temu urosła i stała się potężną fundacją. Jak tylko zamieściła moje zdjęcia na swojej stronie internetowej, zebrała 5 tysięcy dolarów. Tak, ludzie słali mi pieniądze, bym przekazała je dalej dla weteranów, sami ich odwiedzali, zapraszali do siebie, by mogli zaznać trochę wakacji, wiele rzeczy się działo. Czy to był cel zrobienia zdjęć? Może tak, może nie. Nie wiem. Czy taki jest cel robienia zdjęć? Czy dlatego, że organizacje zaczęły dostawać pieniądze, oznacza to, że zdjęcia przyniosły dobry skutek? Taki model teraz istnieje, ostatnio o tym mówiłam na wykładzie. Dziś oczekuje się od fotografów, że będą działać non-profit, zakładać własne fundacje, organizować kampanie społeczne, zbierać fundusze na konkretny cel, tak jakby zdjęcia były tylko częścią czegoś większego, istniały tylko po to, by służyć jakiemuś charytatywnemu celowi. Dlaczego?

E J-K: Kiedy więc robisz zdjęcia, nie towarzyszy temu jakaś przyjęta przez Ciebie wcześniej idea? Nie myślisz o tym, co chcesz osiągnąć danym zdjęciem?

N B: Nie zawsze, czasem tak, czasem nie. Czasami idea ewoluuje w trakcie pracy. Kiedy robiłam zdjęcia do „Purple Hearts” nie istniała żadna większa organizacja dla weteranów. (...) Zaczęło się od tego, że rozdawałam pocztówki razem z pewnym mężczyzną (który obecnie zarządza największą w kraju organizacją działającą na rzecz weteranów) na rogu ulicy. To był początek całego procesu, ludzie nie rozumieli, nie znali liczby osób poszkodowanych w wojnie, osób, które wróciły do kraju. Nie miałam wtedy jakiegoś jasno sprecyzowanego pomysłu.

(...)

E J-K: Jak myślisz, czy poprzez oglądanie zdjęć ludzi cierpiących bądź umierających zmieniamy nasz stosunek do własnego cierpienia i śmierci?

N B: Nie wiem... Wydaje mi się, że może nas to przemienić, chociaż na moment, zmienić nasz sposób myślenia, to może być dobre. Wiem, że niektórzy ludzie uważają moje zdjęcie (to dotyczy zwłaszcza zdjęć „Marine”) za makabryczne, więc zostają zmuszeni do wydostania się z takiego myślenia. Jeśli są tam [na wystawie?], to muszą

spojrzeć na zdjęcie, zobaczyć, że istnieją tacy ludzie. Tacy ludzie istnieją, więc o co tyle hałasu? Dlaczego patrzeć na osobę, która nie wygląda pięknie, przysparza nam tylu trudności? I to jest interesujące, bo wiele osób uważa, że to było wykorzystanie, że wykorzystalam kogoś o zniekształconym ciele, ale to tak naprawdę brak... Em, to powierzchowność widza, który nie potrafi wyjść poza widzenie deformacji. Tak, może dzięki temu ludzie przestaną widzieć innych tylko z perspektywy powierzchni.

E J-K: Czy istnieje zdjęcie, którego nie byłabyś w stanie zrobić, sytuacja, której nie odważyłabyś się sfotografować?

N B: Oczywiście, często zresztą sama zmuszam się do zrobienia zdjęcia. Na pewno jest wiele takich sytuacji... Jeśli ktoś powiedziałby mi: 'nie rób mi zdjęcia, nie chcę, żeby mnie widziano' – nie zrobiłam zdjęcia. Chyba, że byłaby to osoba, która popełnia jakieś przestępstwo, a ja chciałabym ją zdemaskować.

E J-K: Miałam na myśli tabu – czy istnieje dla Ciebie tabu, którego nie odważyłabyś się przekroczyć poprzez fotografowanie?

N B: Potrafię sobie wyobrazić niewiele... Była taka sytuacja w Newark kilka tygodni temu. Ktoś popchnął mężczyznę na tory kolejowe. Nadjechał pociąg, mężczyzna zginął. Był tam fotograf, który zrobił zdjęcia. Został „ukrzyżowany”. „New York Post”, tabloid, opublikował te zdjęcia razem z czyniącymi z całej sytuacji sensację nagłówkami. (...) Nagłówki uczyniły ze zdjęć coś naprawdę wulgarnego. Zdjęcia same w sobie nie były wulgarnie, nie widzę w nich (ani w ich zrobieniu) niczego wulgarnego, niczego złego. I jestem pewna, że było tam z 20 osób, które również robiły zdjęcia swoimi iPhonami. Stało się coś, co... ehm, powszechnie podzielane opinie sprawiły, że nie czuję się komfortowo robiąc zdjęcia w ogóle. Staliśmy się społeczeństwem, które nie chce doświadczać rzeczy, ono chce je nagrywać. Denerwuję się, kiedy jestem na koncercie i ludzie robią tak [pokazuje gest robienia zdjęcia telefonem] – ja nigdy nie robię zdjęć w ten sposób. Denerwuje mnie ciągły... zamiana wszystkiego w fotograficzną aplikację. Ja odczuwam podobny impuls, że chciałabym to sfotografować... to chyba część ludzkiej ewolucji, co trochę przeraża. Ludzie przeżywają ciężki czas jeśli chodzi o doświadczenie świata. Przejdź się chociażby po Nowym Jorku. Nowy Jork to miasto kompletnie uzależnione od sprzętów elektronicznych... Kiedy ten mężczyzna został zepchnięty na tory być może istniała szansa na jego uratowanie. Nie wiem, nie było mnie tam. Ale ludzie byli zbyt zajęci robieniem zdjęć. To było tabu. Wszyscy mówili: 'On [fotograf] mógł go uratować zamiast robić zdjęcia'. Ale przecież oni tego nie mogą wiedzieć. Po prostu oskarżają fotografa, bo pokazał swoje zdjęcia. Jeśli miałabym zrobić zdjęcie, by zmusić kogoś do działania, na pewno bym z niego zrezygnowała.

E J-K: Uważasz, że, nazwijmy to, wizualna wrażliwość, to coś, czego można, powinno się uczyć, trenować?

N B: Tak, to dosyć ważna sprawa tutaj. Nazywamy to „Visual Literacy”. Uczymy dzieci tego, w jaki sposób zostają „sprzedawane” – dotyczy to przede wszystkim biznesu reklamowego, stereotypów, jakie są przez obrazy wzmacniane. (...) Ale jak można nauczyć kogoś krytycznego myślenia o tonach zdjęć, z jakimi stykamy się na co dzień? Jest tyle obrazów przemocy w naszej kulturze. Istnieją badania, które pokazują, że iloma tysiącami zdjęć morderstw i strzelanin stykają się dzieci, które nie skończyły nawet 16 lat. (...) Jak nauczyć zakładania filtrów na to, co się ogląda? Myślę, że się nie da, chyba, że pokażesz inne zdjęcia. (...) Stworzyłam program zajęć dla liceów razem z Whitney Museum, które chciało uczyć o wojnie. Pokazywaliśmy więc uczniom moje zdjęcia i pytaliśmy o to, co zdjęcia komunikują, co na nich widzą, jakby je rozebrali na czynniki pierwsze, co jeszcze w nich widzą.

E J-K: Dziękuję Ci bardzo, to było moje ostatnie pytanie.

Wywiad z Carlem Glassmanem, 5.02.2013, kawiarnia Pecan NYC

Ewa Jeleń-Kubalewska: Pozwól, że opowiem Ci trochę o moim projekcie naukowym. Badam sposoby prezentowania cierpienia i śmierci w fotografii, zwłaszcza fotografii nagradzanej w konkursie World Press Photo... Jako, że moja perspektywa to perspektywa performatyki, posługuję się terminami takimi jak zachowane zachowanie. To termin stworzony przez Richarda Schechnera. Zachowane zachowanie to, najprościej rzecz ujmując, zachowanie nie po raz pierwszy wykonane, powtarzające się. Ja w fotografiach zauważam powracające reguły, motywy prezentowania śmierci i cierpienia...

Carl Glassman: To zastanawiające, ja pisałem podobną pracę. Tzn. skupiałem się na zdjęciach prezentujących kandydatów w kampanii wyborczej i badałem, w jaki sposób powtarzają się np. ujęcia uściśnięcia dłoni, w jaki sposób takie obrazy umacniają nasze przekonania o tym, czym jest demokracja. Tak więc nasze projekty można by uznać za paralelne. (...)

E J-K: Czy według Ciebie, jako fotoreportera, wydawcy i badacza, istnieją jakieś kryteria, które mówią nam, w jaki sposób można fotografować czyjąś śmierć czy cierpienie? Czy patrzeć na czyjeś umieranie poprzez aparat fotograficzny jest moralnie, etycznie uprawomocnione?

C G: Wiele zależy od sytuacji. Mogę Ci opowiedzieć o przykładzie z własnego doświadczenia. Nie chodziło w tym przypadku o wojnę, tylko o osobę, która umierała na raka. To była historia pielęgniarki z hospicjum. Chodziłem po hospicjum z aparatem i w końcu spotkałem tę kobietę, matkę i jej rodzinę, kobietę umierającą na raka. To był jeden z najintymniejszych momentów, jakie możesz sobie wyobrazić, kiedy pielęgniarka przychodziła do tej kobiety. Jedyłą rzeczą, która utwierdzała mnie w tym, że moje podejście jest etyczne, była ich postawa wobec mnie. Zaakceptowali mnie, ponieważ kochali tę pielęgniarkę, a ja byłem z nią. To była jedna z najtrudniejszych rzeczy, które kiedykolwiek zrobiłem, ponieważ ta kobieta umarła na moich oczach... Przebywałem z nią, z ludźmi, którzy ją kochali... To był przykład etycznej sytuacji, bo wiedziałem, że jestem dla nich kimś widocznym. Są też inne momenty, w których musisz wyjść poza takie myślenie, jeśli zdjęcie danej sytuacji może być czymś bardzo ważnym z perspektywy świata i jego historii... [Carl spotyka znajomych w kawiarni]... np. 9/11. Widziałem, jak pierwszy samolot wbija się w wieżę i zastanawiałem się nad tym, jak sfotografować to zdarzenie. Zdecydowałem, że odwrócę swój aparat w stronę ludzi, którzy się przyglądali [wieżom]. Oni nie umierali, ale... była taka kobieta, która pytała: 'jak możesz mnie fotografować w takiej sytuacji?'. W normalnych warunkach, jeśli ktoś prosi mnie o to, bym nie robił mu zdjęcia, nie robię tego. Ale wiedziałem, że to nie była normalna, codzienna sytuacja, dlatego poczułem, że mam prawo zrobić

zdjęcia. Myślę, że są przypadki, w których takie podejście okazałoby się nieetyczne. Chodzi mi np. o libijskiego ambasadora, o zdjęcie, na którym widać, jak jest wleczony... To zdjęcie wywołało wiele kontrowersji. Ale tu nie chodzi tylko o to, jakie zdjęcia są wykonywane, ale jakie pojawiają się na pierwszych stronach gazet. To zdjęcie, sposób w jaki je zrobiono i zaprezentowano, wydaje mi się nieetyczne, chociaż moment był znaczący, przeszedł do historii. Patrzący na nie nie jest jednak do końca pewny, kim są ludzie, którzy go ciągną, czy to ktoś, kto chce mu pomóc. Zdjęcie nie było jednoznaczne. Ale kto jest temu winien? Fotograf? Wydawca gazety, która zdjęcie opublikowała? Ten, kto odpowiadał za artykuł, podpis przy zdjęciu? Wszystko działo się tak szybko, prawdopodobnie narażali samych siebie... [it's a monkey area]

E J-K: Dotknąłeś kwestii podpisów. Czy zdjęcie może bez nich istnieć?

C G: Przyniosłem ze sobą katalog ze zdjęciami nagrodzonymi w narodowym [amerykańskim] konkursie fotograficznym, może zainteresuje cię, jakie zdjęcia wybrano. Wydaje mi się, że zdjęcia, które wygrywają w takich konkursach, zdjęcia pełne przemocy, muszą mieć jakiś podpis. Aczkolwiek w procesie wybierania, oceniania zdjęć, ten podpis nie ma żadnego znaczenia. To jeden z większych problemów konkursów fotoreporterskich. Problem w tym, że tak wiele zależy od emocji, jakie te zdjęcia wywołują, niezależnie od kontekstu, tego, kim są [sfotografowani] ludzie. Z tego też powodu, moim zdaniem, wiele dobrych zdjęć nigdy nie zdobywa nagród, ponieważ polegają one na historii, które prezentują [a nie na emocjach], a podpisy wyjaśniają tę historię. Jako wydawca nigdy bym nie opublikował zdjęcia bez podpisu... Np. to zdjęcie [otwiera katalog na zdjęciu Massouda Hossainiego prezentującym dzieci poszkodowane w zamachu w Kabulu] (...)

E J-K: To zdjęcie wygrało także w konkursie World Press Photo.

C G: Bez wątplenia jest wyjątkowe. Za pomocą samego patrzenia możesz stwierdzić, że np. nie są to Afrykańczycy. Ale założmy, że takie zdjęcie mogło być zrobione przy okazji jakiegokolwiek masakry. Czy podpis tu coś znaczy? Nie wiem. Co Ty o tym myślisz?

E J-K: Jako widz wystawy chciałabym wiedzieć, kto jest odpowiedzialny za tę masakrę, dlaczego te dzieci ucierpiały, czy to skutek wypadku, trzęsienia ziemi, czy zostało to zaaranżowane umyślnie. A co Ty o tym zdjęciu sądzisz?

C G: Myślę, że to zdjęcie wygrałoby nawet wtedy, gdyby nie podano przy nim żadnych informacji. Ale myślę również, że informacje, o których powiedziałaś, są bardzo ważne. Mogę też zaręczyć, że ludzie przychodzący na wystawę, nie zatrzymują się na dłużej przed zdjęciem. (...) Ciekawe, ile z tych zdjęć prezentuje śmierć i cierpienie...

E J-K: Czy myślisz, że zdjęcia byłyby bardziej interesujące, gdyby umieścić przy nich podpisy uwzględniające komentarz osób na zdjęciach zaprezentowanych? Lub bezpośrednich uczestników prezentowanych wydarzeń?

C G: Z praktycznego punktu widzenia jest to bardzo trudne do zrobienia. Zrealizowałem kiedyś projekt, w którym pod zdjęciami były tylko wypowiedzi osób na nich zaprezentowanych – żadnych innych informacji. Chodzi tobie o sytuację, w której osoba patrzy na swoje zdjęcie i wtedy dodaje do niego komentarz?

E J-K: Tak.

C G: Hm... To mogłoby być interesujące... Komentarze mogłyby być umieszczone np. na stronie internetowej przy zdjęciach dzień po otwarciu wystawy...

E J-K: Chodzi mi przede wszystkim o to, że na wystawie oglądamy ludzi, o których informują nas inni ludzie, ze swojej, jednokierunkowej perspektywy.

C G: Chciałabyś się więc dowiedzieć, co o tej sytuacji i zdjęciu powiedziałaaby ta dziewczynka. Może za jakieś dwa lata taki komentarz byłby możliwy do uzyskania. Wiemy przecież, co się działo z dziewczynką sfotografowaną w Wietnamie przez Nicka Uta... To bardzo interesujący pomysł, by np. pojechać do ludzi, których ówczesnie widzieliśmy na zdjęciu i dowiedzieć się, co oni mają do powiedzenia na temat tego zdjęcia, jaki wpływ ono wywarło na ich życie. (...)

E J-K: Czy myślisz, że pojedyncze zdjęcie może przynieść jakąś zmianę społeczną?

C G: W latach 70., w czasie wojny w Wietnamie, magazyn „Life” opublikował zdjęcia amerykańskich żołnierzy zabitych na tej wojnie w przeciągu jednego tygodnia. To były zdjęcia twarzy. Strony ze zdjęciami ich twarzy. Ta prezentacja przyczyniła się do zmiany zapatrywań na wojnę w większym stopniu niż cokolwiek innego, wcześniej czy później, moim zdaniem. To nie były zdjęcia wojny, to były zdjęcia humanizujące indywidualnych ludzi. (...)

E J-K: Przypadek obrazowania wojny w Iraku był zupełnie inny, prawda?

C G: Kompletnie. Nie widzieliśmy też twarzy Irakijczyków, którzy na tej wojnie ucierpieli... Robi mi się niedobrze za każdym razem, jak pomyślę o zabitych... Szkoda, że takie zdjęcia nie zostały nam pokazane. Skoro angażujemy się w wojnę, to warto by było zobaczyć, kim są ci ludzie, z którymi walczymy. Problem ze zdjęciami wojennymi polega na tym, że stają się one czymś na kształt zdjęć z kalendarza [calendargeneric]. Możesz powiedzieć, że ‘tak, wiem jak wygląda typ zdjęcia rodzinnego’ albo zdjęcia rannego żołnierza, stają się one pewnymi typami zdjęć. (...) Czasami takie zdjęcia ignorujesz, bo prezentują typ, który już wcześniej widziałeś, bo nie są niczym nowym. (...) Wyobraź sobie różnicę pomiędzy takimi sytuacjami: ludzie oglądający to zdjęcie [z katalogu wystawowego] i zdjęcie, które wygląda bardzo podobnie, ale zostało zrobione w New Town, Connecticut, prezentuje amerykańskie dzieci. I ponieważ są one Amerykanami, są ubrane jak dzieci amerykańskie... nikt nie chciał tego zdjęcia opublikować. To nas prowadzi do innego poziomu etycznego. Dlaczego etycznym jest pokazywanie tego zdjęcia [z Kabulu], a nigdy nie pokażemy zdjęcia ukazującego dzieci

zabite w klasie w New Town? W pewien sposób... To są Inni? Ale oni wcale nie są inni, są tacy sami jak my, jak nasze dzieci. (...)

E J-K: Susan Sontag w jednej ze swych książek napisała, że brakuje nam „świętej przestrzeni”, w której moglibyśmy oglądać fotografie. Myślisz, że to prawda, że Sontag ma rację? Wydaje mi się, że jeśli jej stwierdzenie jest słuszne, oznacza to, że nasze oglądanie zdjęć w gazecie czy też na wystawie sprowadza się do traktowania tych zdjęć [tego, co reprezentują] jako czegoś zwykłego, normalnego. (...)

C G: Nie jestem pewien, co masz na myśli poprzez „świętą przestrzeń”.

E J-K: Problem w tym, że sama Sontag tego pojęcia nie sprecyzowała...

C G: Czy to pojęcie odnosić się ma do przestrzeni np. galerii?

E J-K: Nie sędzę, ponieważ Sontag krytycznie odnosiła się do tego typu przestrzeni. Kiedy oglądasz zdjęcie reporterskie w galerii, zaczynasz traktować jej jako dzieło sztuki, a nie jak dokument. Jestem pewna, że wiesz, jak wygląda przestrzeń wystawy World Press Photo...

C G: Tak, byłem na kilku. To, co wywarło na mnie największe wrażenie, to przewaga liczebna zdjęć wojennych. (...)

E J-K: Sontag pisząc o tego typu zdjęciach stwierdziła, że wywołują w widzu szok i współczucie i... nic poza tym. Dlatego krytykowała nasz bierny sposób odbioru fotografii. Co powinniśmy zrobić, by zmienić naszą postawę z biernej w aktywną?

(...)

C G: Ja bym poszedł o krok dalej i zapytał, jak wydostać fotografie z kontekstu rozrywki [entertainment]... Zazwyczaj tak o fotografii nie myślimy, ale tak naprawdę jest ona częścią świata rozrywki. Zaspokaja nasz głód nowych rzeczy, nowego obrazowania, musi nas satysfakcjonować. Nie wydaje mi się jednak, by było możliwe... To byłby niezwykle rzadki przypadek, gdyby ktoś spojrział na zdjęcie i podjął decyzję o działaniu. Zapytałbym ją [Sontag] o to, jaka jest alternatywa. Problem z takimi krytycznymi wypowiedziami polega na tym, że ich [alternatyw] nie podają. Myślę, że nie chodzi o to, że to ja spoglądam na zdjęcie i ja decyduję się na jakąś akcję... To raczej kultura spogląda na zdjęcia, ogląda pewne zagadnienia i porusza się z wolna w wytyczonym przez siebie kierunku... Nieważne, czy chodzi o zdjęcia z Wietnamu czy Iraku. Ja oglądam takie zdjęcia i niby co mam, co mogę zrobić? Oglądanie zdjęć nie czyni ze mnie złej osoby.

(...)

E J-K: Czy wystawy fotograficzne mogą przynieść jakieś zmiany?

C G: W konkretnej osobie czy w społeczeństwie?

E J-K: Weźmy pod uwagę obydwie poziomy.

C G: Pierwsza odpowiedź, jaka mi przychodzi do głowy, to 'nie', ale nie chcę... Być może wystawy mają głęboki wpływ na kogoś, a ja o tym nie wiem. Łatwiej jest mi stwierdzić, że wystawy zmieniają podejście do samej fotografii, przynoszą zmiany w świecie fotografów, ale na poziomie społecznym... Jedynym przykładem, który mi przychodzi do głowy, jest przypadek Eugene'a Smitha i jego zdjęć Minamaty. Zostały one opublikowane w magazynie „Life”, obejrzano je na całym świecie, one coś zmieniły. Zaprzeszono zatrutowania wody, niektóre osoby trafiły do więzienia. Nie pamiętam dokładnie, ale wiem, że te zdjęcia miały realny wpływ, to są niesamowite zdjęcia. (...)

E J-K: Dla mnie najbardziej uderzającym zdjęciem Smitha jest zdjęcie prezentujące matkę kąpiącą swoją córkę... I ta poza, w której je uwieczniono – to dla mnie przykład zachowanego zachowania – motyw piety. I kiedy pokazałeś mi zdjęcie tych dzieci [po zamachu w Kabulu], to pierwsze skojarzenie, jakie przyszło im do głowy, było skojarzeniem z obrazem Muncha „Krzyk”. Zastanawiam się, dlaczego takie motywy się powtarza? Czy dlatego, że uważa się je za uniwersalne symbole obdarzone znaczeniem, które każdy rozszyfruje, skojarzy z konkretnym przesłaniem?

C G: I co pojawia się wcześniej: z góry wyrobiony pogląd na zdjęcie, czy dopiero po [zrobieniu zdjęcia] zauważamy takie rzeczy...

E J-K: Myślałeś kiedykolwiek o zgłoszeniu swoich prac do konkursu World Press Photo?

C G: Myślałem o tym, ale nigdy tego nie zrobiłem, ponieważ wiem, że ich [jury WPP] głównym targetem są zdjęcia o wysoce dramatycznym zabarwieniu, wysoce emocjonalnym zabarwieniu. A ja zazwyczaj nie robię takich zdjęć. Reprezentują tylko niewielki procent tego, czym zajmuje się fotoreportaż, dobry fotoreportaż. Myślę, że robię całkiem dobre zdjęcia, ale nie sądzę, że zachwyciłyby ich [jury] na tyle, by podskoczyli i krzyknęli 'wow!' bez zaznajomienia się z kontekstem.

(...)

E J-K: Jakiego rodzaju zdjęcia nie odważyłbyś się zrobić?

C G: (...) Nie zrobiłbym zdjęcia osobie w sytuacji, w której, gdybym to ja się w niej znalazł, sam nie chciałbym zostać sfotografowany. (...) Jeśli wybieram zdjęcia do swojej gazety, to staram się wybierać takie, które w żaden sposób nie ośmieszają ludzi na nich zaprezentowanych. Ale wiesz, są takie sytuacje, które się fotografuje i nie myśli o tym, po prostu się je publikuje, jeśli dotyczą jakiegoś ważnego zdarzenia.

E J-K: Czy jest jeszcze coś, co, Twoim zdaniem, powinnam wiedzieć w związku z fotoreportażem?

C G: Myślę, że warto podkreślać, że wystawy fotograficzne dążą do ukazania tylko pewnego typu fotografii. Głównym problemem fotoreportażu, jak dla mnie, jest to, że zdjęcie, które nie poraża widza natychmiast, któremu trzeba poświęcić trochę więcej czasu, zebrać informacje na temat historii, którą prezentuje, nie jest uznawane za dobre zdjęcie. Jeśli otworzysz np. „New York Times” to prawie codziennie zobaczysz tam zdjęcia z Afganistanu albo jakiejś innej wojny, zdjęcia o dużym nacechowaniu emocjonalnym. My, fotografowie, fotografujemy o wiele więcej. Problemem papierowej wersji gazet jest również brak miejsca na większą ilość fotografii. Jak piszesz artykuł, to zamieszczasz w nim wypowiedzi różnych ludzi, nie tylko jednej osoby. Tak samo powinno być w przypadku fotografii. Żeby opowiedzieć o czymś za jej pomocą, potrzebujesz kilku zdjęć. A w gazecie nie ma na to miejsca.

(...)

Scenariusz do badania fokusowego na temat konkursu i wystawy World Press Photo

Cel badania:

Analiza postaw i przekonań osób zaznajomionych z wystawą World Press Photo wobec/na temat zdjęć, które ta wystawa prezentuje; ocena fotografii WPP pod kątem ich potencjału performatywnego (próba odpowiedzi na pytanie Thomasa Mitchella: „What do pictures want?”).

1. Wstęp (5 minut)
 - przedstawienie się, powitanie uczestników, prezentacja tematu dyskusji
 - zasady spotkania: czas, nagrywanie na dyktafon, zapewnienie o dyskrecji i o tym, że każda opinia jest ważna
2. Pytania wstępne, ogólne (15 minut)
 - Jak często odwiedzacie wystawy fotograficzne, co się Wam w nich podoba?
 - Jakie widzicie różnice między zdjęciem artystycznym a fotoreporterskim?
 - Po co nam fotografowie, fotoreporterzy?
3. Zadanie projekcyjne, pisemne (15 minut)

Gdybyście mieli porównać fotoreportera Emina Özmena, który został wyróżniony przez WPP, do zwierzęcia, to jakie by to było zwierzę? Dlaczego? Macie na to 5 minut.

 - 1 zdjęcie na projektorze, każdy uczestnik badania czyta swoją odpowiedź, dyskusja
4. Pytania szczegółowe (20 minut)
 - Scenografia wystawy World Press Photo: jak wygląda, gdzie odbywa się wystawa, jaki wpływ ma miejsce wystawy na jej odbiór?
 - Co się podoba, a co nie, w sposobie prezentacji wystawy, co można by w nim zmienić?
 - Po co ludzie chodzą na wystawy typu World Press Photo?
5. Pokazanie zdjęć (15 minut)
 - Skojarzenia, emocje – jakie wzbudzają?
 - Czy te zdjęcia nazwalibyście traumatycznymi? Czy ich oglądanie jest doświadczeniem traumatycznym?
6. Ćwiczenie – rzeźba (20 minut) –/wersja pisemna/

Przed Wami ćwiczenie.

Pomyślcie o zdarzeniach uwiecznianych na fotografiach, które zdobywają nagrody w konkursach typu WPP. Wymyślcie zdarzenie, którego nie

widzieliście jeszcze na żadnym fotoreporterskim zdjęciu, a którego sfotografowanie miałyby dużą szansę na wygraną. Następnie ze swoich ciał ułożcie kompozycję, która odzwierciedli to zdarzenie. Chodzi o to, byście wspólnie wyreżyserowali układ Waszych ciał, dobrali odpowiednie gesty i mimikę, które zdecydowałyby o zwycięstwie takiego zdjęcia. Na wykonanie tego zadania macie 10 minut.

Gdy będziecie gotowi, poproszę o sygnał - zrobię zdjęcie Waszej kompozycji i przrzucę je na projektor. Następnie wspólnie podyskutujemy o tle, które mogłyby się znaleźć na takim zdjęciu oraz o powodach, dla których zdecydowaliście się na taki a nie inny układ.

Badanie fokusowe z dnia 24 maja 2013 r. nt. World Press Photo

Miejsce:

Instytut Kulturoznawstwa UAM

Uczestnicy:

5 kobiet i 1 mężczyzna w przedziale wiekowym 25-35 lat, z wykształceniem wyższym

Moderator: Dzień dobry, nazywam się XY i jestem doktorantką w Zakładzie Performatyki Instytutu Kulturoznawstwa. Tytuł mojej pracy doktorskiej to „Cierpienie i śmierć jako współczesny performans medialny. Perspektywa performatyczna”.

Przekładając go na prostszy język: interesuje mnie sposób, w jaki we współczesnym świecie wizualizujemy cierpienie i śmierć w mediach. Zwłaszcza skupiam się tutaj na fotografii, dlatego też wystawa World Press Photo jest dla mnie takim ciekawym zjawiskiem i obiektem do badań. Nie wiem, czy zgodzicie się Państwo na to (jeśli nie, to oczywiście nie będę tego narzucać), zaproponowałabym przejście sobie na „ty”. Nie wiem, jak się Państwo na to zapatrujecie... *Wszyscy kiwają potakująco głowami* Super, bardzo się cieszę. Myślę, że wszystkim nam będzie w ten sposób łatwiej.

Oczywiście, jeśli będziecie chcieli mieć wgląd w moje badania, w moje analizy, to oczywiście ja Wam tę analizę udostępnię. Na moim uniwersytecie jest taki zwyczaj, że każdy doktorat musi zostać opublikowany w Internecie w tzw. repozytorium, więc jak tylko skończę swój doktorat to mogę Wam przesłać link do strony internetowej, gdzie swoje wypowiedzi na pewno będziecie mogli znaleźć. Chciałabym zwrócić uwagę na to, iż to badanie opierać się będzie na dyskusji na temat wystawy i konkursu World Press Photo i chciałabym, żebyście wiedzieli, iż każda opinia ma dla mnie znaczenie, liczy się dla mnie. To znaczy: nawet jeśli pomyślicie, że to, co chcecie powiedzieć, jest, nie wiem, infantylne, bezsensowne, to bardzo Was proszę o to, byście porzucili takie myślenie. Naprawdę opinia każdego z Was jest dla mnie ważna. I cóż, na początku chciałabym, żebyśmy się troszeczkę poznali. (...) Proponowałabym, żeby każdy z Was się sobie wzajemnie przedstawił, powiedział coś o sobie i jednocześnie odpowiedział na pytanie, dlaczego zdecydował się na udział w tym badaniu. (...)

Badany K1: XY, na co dzień pracuję jako asystent zarządu ds. finansowych. Na World Press Photo byłam kilkakrotnie i gdy dowiedziałam się o tym, że jest takie badanie, to zmobilizowało mnie do tego, żeby w tym roku też pójść na wystawę i przekazać później swoje wrażenia.

Badany K2: Ja mam na imię Z, skończyłam filozofię, aktualnie szukam pracy i podobnie jak XY byłam kilka razy na wystawie i jak co roku chciałam pójść, była okazja, więc poszłam oraz chciałam pomóc mojej przyjaciółce Ewie w badaniu.

Badany K3: Nazywam się AB, na co dzień zajmuję się marketingiem, a z wykształcenia jestem grafikiem. No też co roku chodziłam na te wystawy i generalnie i tak bym poszła i tak, byłam też ciekawa jak takie badanie po wystawie wyglądają, więc z ciekawości tutaj przyszedłam.

Badany K4: Ja mam na imię C, studiowałam razem z Ewą kulturoznawstwo i zdecydowałam się na to badanie, bo właśnie byłam ciekawa o co chodzi.

Badany M5: DE, jestem informatykiem, pracuję w firmie energetycznej (...). Jeśli chodzi o moje doświadczenia z World Press Photo, to miałem okazję być na poprzednim. Zdecydowałem się tutaj przyjść za namową żony, natomiast nie musiała mnie specjalnie zmuszać do tego. Naprawdę nie widziałem żadnego problemu w tym, żeby porozmawiać na ten temat, a sama wystawa jest jakimś takim, mmmm, doświadczeniem kulturowym.

Badany K6: FGE, jestem biologiem i fotografem i na co dzień zajmuję się fotografią i edukacją przyrodniczą. No i jak zobaczyłam ogłoszenie o tym, że robisz takie badania i potrzebujesz ludzi do wywiadu czy badań to w ogóle nie miałam oporów, żeby się zastanawiać jakoś długo nad tym. Ja czasami też sama realizuję jakieś projekty badawcze i wiem, że jest trudno ze znalezieniem ludzi, którzy pomogą, więc jak najbardziej temat fotograficzny nie jest mi obcy i po prostu stwierdziłam... i mieszkamy blisko, to przyjdziemy na pewno.

Moderator: Dzięki. A jakiego typu fotografią się zajmujesz?

Badany K6: Społeczno-reportażową i portretami. Mimo tego, że jestem biologiem. (...)

Moderator: Teraz będę zadawała Wam pytania, to będą pytania otwarte i chciałabym, żebyśmy stworzyli dyskusję, jednakże ta dyskusja... chciałabym żeby nie rozwijała się ona tylko na linii ja-Wy, ale chciałabym, żebyście podyskutowali troszeczkę między sobą. To znaczy, jeśli jakaś osoba nie zgadza się z opinią kogoś innego, to śmiało powinna ją wyrazić (oczywiście bez wchodzenia sobie w słowo). (...) Moje pierwsze pytanie do Was dotyczy tego, jak często odwiedzacie wystawy fotograficzne (nie musi to być wystawa World Press Photo) i co się Wam w nich podoba? (...)

Badany K2: To może ja zacznę. Jak sobie przypomnę, to raczej nie chodzę na żadne wystawy poza World Press Photo...

Moderator: A dlaczego?

Badany K2: Ponieważ mmm... może inne wystawy nie są tak rozreklamowane? Wydaje mi się, że o innych nie słyszę, a generalnie lubię chodzić po muzeach i innych obiektach kulturalnych, no ale wystawy fotograficzne to nie przypominam sobie, że bym

była na jakiegokolwiek. Może bardzo dawno temu, ale trudno mi się wypowiedzieć na temat tego jak często, bo to by było trzy razy w życiu może.

Moderator: Czyli czynnikiem, który decyduje o tym, że odwiedzasz wystawę World Press Photo jest to, że jest dobrze nagłośniona w prasie i innych mediach?

Badany K2: Mhm, tak. Jest bardzo znana.

Badany K3: No to ja tak dla opozycji, to bywam trochę więcej razy, parę razy w roku, może też nie super dużo. Z racji tego, że mam wielu znajomych, którzy właśnie robią zdjęcia, którzy się wystawiają. Też chcę zobaczyć, co oni mają ciekawego do powiedzenia przez swoją sztukę.

Moderator: I co ciekawego tam znajdujesz?

Badany K3: Oj, różne niuanse z poznańskich ulic. Znajoma prowadzi projekt „Pocztówki poznańskie”, są też wystawy oczywiście i tam pokazuje Poznań z innej perspektywy. Nie taki typowy, pocztówkowy, czyli Ratusz, Fara, coś, tylko z ulic, czyli jak ten Poznań faktycznie wygląda. Np. w zeszłym roku bodajże zrobiła zdjęcie z Bożego Ciała, czyli jak ta procesja wygląda w Poznaniu, jak te dziewczynki ubrane w białe alby sypią kwiatki. Także to też zachęca, żeby zobaczyć, jak ludzie widzą świat przez obiektyw.

Moderator: Czyli obok tej ciekawości jak ludzie fotografują, kieruje Tobą chęć zobaczenia jakiegoś obrazu, który ujmuje w nietypowy sposób jakieś zdarzenie. Chodzi o innowacyjność, różnorodne podejście.

Badany K3: Tak.

Badany K1: Ja ze względów estetycznych, w sensie chodzę po to, żeby nacieszyć oko. Nasycenie barw, jakieś wykadrowanie danej sytuacji, gdzie ja normalnie to robię zdjęcie i koniec, a ktoś tam pomyślał, że jakby obciąć tę głowę o kawałek to w sumie będzie ciekawiej. No i zwykle jest efekt zamierzony, w dodatku jakieś tam światłocienie, kolorystyka, nasycenie barw. Tak 2-3 razy do roku chodzę, ale tak niezamierzenie, raczej przez przypadek trafiam na jakąś galerię albo wystawę i wtedy się zatrzymuję i przyglądam.

Moderator: Czyli nie są to zdjęcia tylko i wyłącznie reportażowe?

Badany K1: Nie, to są też zdjęcia przyrodnicze na przykład.

(...)

Badany K6: No ja też chyba kilka razy do roku, ostatnio nawet rzadziej. (...) Odwiedziałam wystawy na Zamku w galerii, nie ze względu na artystę, bo nie znałam tych ludzi, ale żeby zobaczyć po prostu jak ludzie tworzą. Też ze względu na zawód ten drugi jakieś wystawy przyrodnicze, ornitologiczne np., i też dosyć często oglądamy

różne wystawy... reportaże podróżnicze, ale to w jakichś kawiarniach czy coś. Po prostu chodzimy na jakieś wykłady czy prelekcje i w ich ramach pokaz slajdów. Jeżeli gdzieś dalej jest jakaś wystawa znanego fotografa to też staram się pojechać, ale to nie częściej niż raz w roku. (...)

Badany M6: Zastanawiam się, czy w ogóle bym chodził na wystawy gdyby nie pasja mojej żony, ale jeśli chodzi o ilościowo, to najprawdopodobniej jesteśmy na tych samych wystawach, więc ... chociaż nie mogę powiedzieć, że jest to jakiś przymus, nie. Odnajduję zawsze coś tam dla siebie na tych wystawach choć tak jak wspomniałem nie jest to moja pasja.

Moderator: A co ciekawego znajdujesz w takich wystawach? (...)

Badany M6: Wydaje mi się, że jak się ma jakąś wrażliwość, to zdjęcia tak jak inne formy sztuki wywołują jakieś emocje. I te emocje, często pozytywne gdzieś tam się później odnajduje w sobie i to jest fajne.

Badany K4: A ja bym chyba mogła podpisać się po części pod każdą z tych wypowiedzi. To znaczy nie chodzę... nie pamiętam kiedy ostatni raz byłam na wystawie oprócz World Press Photo i chodzę raczej na wystawy sztuki, gdzie np. jakiegoś artysty, który też robi zdjęcia przy okazji więc, to się chyba nie liczy. Ale tak mi się skojarzyło, że nie chodzę na wiele wystaw, ale oglądam dużo zdjęć w Internecie, głównie na facebooku (...)

Badany K2: O, to ja też tak mam. Bo ja też lubię bardzo fotografię, tak jak XY wspomniała, „nacieszyć oko”, ale tak jak koleżanka C wspomniała, też na facebooku jak ktoś coś zamieszcza to oglądam.

Badany K4: No właśnie, bo mi się nie wydaje, że te wystawy są dobrze rozreklamowane i gdzieś przy okazji idzie się do jakieś kawiarni, przy okazji są zdjęcia, to się ogląda.

Badany K5: Albo np. w galeriach handlowych często są takie wystawy... To jest w sumie dobry pomysł, bo zdjęcia trafiają wtedy do szerszego grona odbiorców, którzy by ich nie ujrzeli gdyby nie galeria.

(...)

Badany K2: Mi się właśnie przypomniało, że jest tak jak koleżanki mówią, że jak jest, to ja zawsze patrzę. Ostatnio byłam na starym Rynku i była wystawa prezentująca mieszkańców Starego Rynku, ich portrety. Zdjęcia i opisy. I zatrzymałam się, też czytałam podpisy do każdego zdjęcia. I na World Press Photo też czytam opis do każdego zdjęcia, więc takie oglądanie wystawy zajmuje mi trochę czasu.

Moderator: Dziękuję Wam wszystkim za te wypowiedzi. (...) Chciałabym, żebyście teraz skupili się na tym, czym dla Was i dla społeczeństwa jest praca fotografa,

fotoreportera. Innymi słowy, po co na fotoreporterzy, fotografowie, jaką funkcję spełniają Waszym zdaniem?

Badany K3: Przekazują jakiś obraz świata zewnętrznego, do którego sami nie możemy dotrzeć, ale to jest takie bierne obserwowanie i przekazywanie. Bo jadąc, robiąc zdjęcia na wojnie no to ma się takie wrażenie, że oni jadą, robią zdjęcia, po to żeby mieć dobre, najlepsze zdjęcie np. swojego życia i żeby pokazać szerszej publice, jak to tam wygląda. Ale żeby to za tym jakiegokolwiek działanie szło, to mam takie wrażenie, że nie zawsze to jest ... że bardziej jest to zdjęcie dla zdjęcia niż dla pomocy np.

Badany K2: Mi się kojarzy takie wyrażenie, że obraz znaczy więcej niż tysiąc słów. I zawsze mam to zdjęcie przed oczami bodajże z wojny wietnamskiej, gdzie biegnie goła wietnamska dziewczynka a z tyłu otoczona przez żołnierzy amerykańskich i to mi się podoba, to mi się zawsze kojarzy i... nie do końca bym się zgodziła z koleżanką ponieważ uważam, że wiele takich zdjęć jest mimo wszystko dla jakiejś pomocy, tzn. np. wojenne, konkretnie wojenne zdjęcia. Jakoś jednak pomagają mi się wydają, w jakiś sposób wyrazić to, co się dzieje. Np. jak są zdjęcia jakichś okaleczonych kobiet czy coś takiego, to na mnie działa mocno i wydaje się, że na moich znajomych też i jakoś to powoduje, nie wiem, zainteresowanie tym tematem.

Badany K3: A nie uważasz, że np. im więcej takich zdjęć, tym większa znieczulica?

Badany K2: No można by tak powiedzieć, że jest większa znieczulica, ale z drugiej strony też jak sobie wyobrazę tak przykładowo, że, nie wiem, po II wojnie światowej, kiedy wyzwalano obóz koncentracyjny Auschwitz – Birkenau... jeżeli by nie było zdjęć, jeżeli nie zrobiono by zdjęć, prawda? To ten nasz obraz tego obozu nie byłby taki sam mimo opisu. Jeżeli widzę zdjęcia to mimo wszystko to na mnie działa chociaż jest to 60 lat później, mimo że widziałam wiele później drastycznych innych zdjęć, to na mnie nadal ten obraz działa. (...)

Badany K1: To znaczy ja myślę, że trzeba rozróżnić fotoreporterów od fotografów i od paparazzi. Czyli fotoreporterów i fotografów, którzy chcą coś przekazać przez swój obraz i paparazzi, którzy chcą zarobić na swoich zdjęciach, czyli uchwycić szybko coś, co będą mogli odpowiednio sprzedać. A fotografowie i fotoreporterzy dla mnie skupiają się raz na pięknie czy ewentualnie czymś szokującym, na kontrastach i chcą rzeczywiście przekazać innym ludziom obraz, żeby ich poruszyć, żeby o czymś powiadomić, żeby przekazać swój punkt widzenia.

Moderator: Czy chcielibyście coś dodać do tego?

Badany M5: Mi się wydaje, że oglądając zdjęcia, często nie znamy intencji fotografa. Każdy z nas ma jakieś emocje i może się wydawać, że fotograf ma bardzo czyste intencje i chce pomóc albo nie wiem, wywołać temat, żeby... tak jak wspominasz może to być nawet ktoś, kto przekłamuje rzeczywistość, żeby pokazać coś, co się na pewno

sprzeda i nie zawsze jest to prawda.. i to są takie historie, o których się czyta, ale oglądając bezpośrednio zdjęcie to jest właśnie taka zagadka często.

Badany K1: Zdjęcie jest zazwyczaj jakimś odwzorowaniem, a niekoniecznie pokazaniem rzeczywistości.

Badany K6: No chyba tak zawsze jest, bo to jest jednak jakiś fragment rzeczywistości, jakoś skadrowany, a nie wiadomo co jest obok np., co jest zaraz za tą linią, gdzie po prostu nie ma już tego w kadrze, ale wydaje mi się tak jak ty mówiłaś, że zdjęcia faktycznie bardziej działają na ludzi niż np. opis i jest ryzyko, że może wywołać znieczulicę taki ogrom, w dzisiejszym świecie, ogrom przede wszystkim obrazów, ale czasami to jest chyba jedyna metoda, żeby zwrócić uwagę na problem, który jest obok, na drugiej ulicy, a my sobie żyjemy w takim światku swoim i tak naprawdę nie zwracamy uwagi na problemy, które toczą się obok. Fajnie więc, jak fotoreporterowi uda się w ogóle zwrócić uwagę odbiorcy na jakiś problem. A to, jakie miał intencje, to chyba nie jesteśmy w stanie przewidzieć nigdy. 21:47

Badany K2: Tak jak sobie myślę o fotografii i jakie ja znane fotografie kojarzę, to mi się kojarzy kilka i to najczęściej są tragiczne. Jedne z takich pamięci fotograficznych to jest grzyb bomby atomowej. To zdjęcie mi zawsze... no, pamiętam je bardzo dobrze. Drugie to np. zdjęcie takiej dziewczynki afgańskiej, z Afganistanu. Ona była chyba bodajże w tym magazynie podróżniczym, nie wiem, czy kojarzycie, taka niebieskooka, też kojarzę. Trzecie to tej dziewczynki właśnie z Wietnamu. Czyli one są raczej takie związane z tragiczną historią ludzkości, ale jakoś je zapamiętałam i przez to mam jakieś takie wyobrażenia dotyczące tych okresów, jak to wyglądało. I tak, przepraszam, że tak długo mówię, ale jeszcze mi się skojarzyło a propos paparazzi i innych takich. Pamiętam dyskusję... nie pamiętam, jak się nazywał ten fotoreporter, Milowicz?

Moderator: Milewicz.

Badany K2: Tak, Waldemar Milewicz. Pamiętam, jak zginął i w końcu bodajże „Super express” zdecydował się opublikować zdjęcie Milewicza, który jest zastrzelony w samochodzie. To zdjęcie samo w sobie, nie wiem czy kojarzycie je, było drastyczne, ponieważ Milewicz wygląda jakby spał. Ale pamiętam, jaka dyskusja przetoczyła się przez media dotycząca tego, czy mieli prawo opublikować takie zdjęcie, czy też nie, czy to nie było przekroczenie pewnej granicy intymności. Bo może się to wydawać niesprawiedliwe, ale jeżeli kogoś nie znamy, jeśli jest to osoba z tłumu, jakaś ofiara wojny właśnie w Iraku, widzimy osobę, która nie żyje, no to nie robi to na nas takiego wstrząsającego wrażenia jak osoba, którą znamy.

Moderator: C, chciałabyś coś dodać do tego?

Badany K4: A ja mam pytanie, będziemy jeszcze rozmawiać o etyce? O etyce fotoreporterów czy coś, bo mi się tak kojarzy jedna rzecz, ale nie chcę tutaj wyprzedzać...

Moderator: Mów śmiało.

Badany K4: Nie no, bo jak brzmiało pytanie?

Moderator: Trochę odbieśliśmy od mojego głównego pytania, zawartego w słowach: po co nam fotoreporterzy we współczesnym świecie, w którym, tak jak ty już wspomniałaś, no tak naprawdę każdy może zrobić obraz, jesteśmy czasem przesyleni tymi obrazami i tak naprawdę każdy z nas jest w pewien sposób fotografem. To po co nam ci fotoreporterzy zawodowi? Możesz powiedzieć o etyce.

Badany K4: Teraz jak mówisz to... wydaje mi się, że fotoreporterzy to kojarzą się, przynajmniej mi, z jakimiś fotoreporterami wojennymi, więc nie każdy z nas jest fotografem, bo nie każdy z nas się pcha na wojnę. (...) Często się czyta o tym, że jak ktoś już jest fotoreporterem, to ma taką potrzebę, to chyba ma nawet jakąś nazwę jakiegoś syndromu, że musi jeździć na wojnę...

Badany K2: Takiej adrenaliny...

Badany K4: No, i takiej adrenaliny, i właśnie wydaje mi się, że może na początku ci fotoreporterzy, nie wiem, tam chcą wyciągać jakieś tematy i to byłaby odpowiedź moja krótka na te... że po co nam są potrzebni, właśnie po to. I to, co już wszyscy mówili, żeby pokazywać jakby wyciągać jakiś temat, który jest tam ukrywany. To jest chyba też, nie wiem, powiedzmy siła Internetu, że każdy teraz może nagłośnić jakąś sprawę, nie tylko jakieś oficjalne media i... (...) Na początku może taki fotoreporter jedzie tam, żeby zbawiać świat, ale później też mi się wydaje jego samego dopada taka znieczulica. No bo jak nie wiem, robię zdjęć przez rok no wojnie to już mnie chyba nic nie rusza. I była sprawa np. w tej książce „Bractwo Bang Bang”, że oni wszyscy dążą do tego, żeby zrobić to idealne zdjęcie i później pojawiają się pytania nawet... kiedyś czytałam krótkie opowiadania też jakichś innych autorów... o tym, że czy jak widzimy jakąś tragedię, to czy robię zdjęcie, jestem fotografem i robię zdjęcie, moje najlepsze zdjęcie świata... znaczy moje... najlepsze zdjęcie mojego życia, czy np. pomagam danej osobie. Wydaje mi się, że to jest najciekawszy temat. (...) Nie wiem, czy czytaliście, czy widzieliście może film „Bractwo Bang Bang”, gdzie jeden z tych fotoreporterów zrobił takie świetne zdjęcie i później nagle wszyscy się go pytali, a co zrobiłeś potem? Bo to było jakieś dziecko, takie wychudzone (...), z takimi wielkimi ptakami. I było pytanie do tego fotoreportera: i co zrobiłeś potem, czy pomogłeś temu dziecku? A on w ogóle był w szoku, o co w ogóle wam chodzi, przecież ja tam robiłem zdjęcia, nie byłem tam, żeby pomagać ludziom.

Moderator: Czyli według ciebie, według opinii społecznej, fotograf powinien być od robienia zdjęć, a nie ingerowania, pomagania?

Badany K4: Nie, bo wydaje mi się, że społeczeństwo jednak wymaga, żeby ten fotoreporter jednak pomógł, a on uważa coś innego.

Moderator: A dlaczego, twoim zdaniem, on tak uważa?

Badany K4: Nie wiem, nie jestem fotoreporterem. Ale myślę, że żeby jechać na wojnę i robić zdjęcia, to trzeba mieć narąbane w głowie.

(...)

Moderator: Powrócę teraz do pytania, które zadałam wam w mailu. (...) Czy waszym zdaniem istnieją kryteria, które pozwalają nam powiedzieć, że dane zdjęcie jest zdjęciem artystycznym, a to jest zdjęciem typowo fotoreporterskim, dokumentacyjnym? Innymi słowy, jakie widzicie różnice pomiędzy tymi dwoma typami zdjęć. Czy w ogóle da się je wyróżnić?

Badany K1: Dobre zdjęcie fotoreporterskie musi mieć walory artystyczne, generalnie, przynajmniej ja tak uważam. Jak tutaj jechałam, to się zastanawiałam, czy rzeczywiście zdjęcie może być dziełem sztuki, ale w kontekście takim, że odwzorowuje pewną rzeczywistość i pokazuje jej fragment, to stwierdzam, że tak, bo tak samo się działo z malarstwem. Tak naprawdę mamy malarstwo odwzorowujące, nie wiem, uliczki Warszawy czy portrety króli, które pokazują nam pewną rzeczywistość, jaka tam gdzieś kiedyś istniała i to uznajemy za dzieło sztuki, coś, co pobudza nasze... albo inaczej: kiedyś mój mąż się zastanawiał, czy coś jest dziełem sztuki czy kiczem, ja stwierdziłam, że dziełem sztuki jest coś, co wywołuje w nas jakieś pozytywne emocje, znaczy może nie tyle pozytywne, co generalnie emocje, o tak. Aczkolwiek, nie... to była dyskusja o pięknie, przepraszam. Tak, a sztuka powinna wywoływać emocje, tak. Dlatego uważam, że to jedno z drugim się łączy zawsze.

Badany K4: Ja też się zgadzam, że dobre zdjęcie musi mieć walory artystyczne. Ale, to jest pytanie ogólne, czy już o World Press Photo?

Moderator: Jak chcesz, możesz odnieść się do konkretnego zdjęcia wystawy.

Badany K4: To znaczy, jak tam weszłam [na wystawę], to pomyślałam sobie, że udzieliłam złej odpowiedzi, że to są jednak zdjęcia dokumentalne, ale jak się tak przyjrzałam tym zdjęciom to stwierdziłam, że jednak miałam rację [iż zdjęcia WPP mają więcej walorów artystycznych niż dokumentacyjnych].

Badany K2: Ja miałam dokładnie tak samo (...). Trudno zauważyć tę granicę. (...)

Badany K4: Tym bardziej, że tam było kilka zdjęć tak widać faktycznie podrasowanych...

Badany K2: Nawet to wygrane, prawda?

Badany K4: No dokładnie, to wygrane gdzie oni tam przekraczają tę granicę. To było bardzo ładne zdjęcie, mi się podobało... Znacząco ładne... to jest złe słowo...

Badany K3: No raczej w domu byś sobie czegoś takiego nie powiesiła na ścianie, prawda? Ja pamiętam kilka lat temu były takie portrety. One wyglądały tak, jakby

ludzie spali, aczkolwiek część miała oczy zamknięte, część otwarte i dopiero jak człowiek podchodził bliżej i wczytywał się, to były ofiary jakiegoś zamachu czy czegoś, ale były tak pięknie sfotografowane, jakby normalnie poszli do fotografa zrobić zdjęcie. Ładne, na ścianę dla rodziny. To było bardzo niesamowite i tam chyba ta granica między reportażem a walorami artystycznymi się bardzo mocno zatarła.

Badany K1: Ale ja uważam, że nie każde dzieło sztuki musi się podobać, a jest uważane powszechnie za dzieło sztuki, powiedzmy Salvadora Dali bym sobie nie powiesiła na ścianie, bo mi się nie podoba, ale Wyspiańskiego owszem, bo jego portrety mi się podobają. Także to ja się niekoniecznie tymi kryteriami kieruję.

(...)

Badany K6: No właśnie ja też tak myślę, że to jest bardzo trudno rozdzielić zdjęcia czysto dokumentacyjne czy też reportażowe, a czysto artystyczne i też mi się wydaje, że to troszeczkę nawiązuje do twojego wcześniejszego pytania, w ogóle jaka jest rola fotoreporterów. Tutaj ty mówiłaś, że tobie fotoreporterzy się głównie z wojną kojarzą, ale fotoreporterem może być ktoś, kto wychodzi z domu i idzie do sąsiada i robi reportaż u niego w domu. O zwykłym nie wiem... o gotowaniu obiadu i też może zauważyć, że nie wiem... no teraz zmyślam trochę, ale np. że sąsiadka nie ma co do garnka włożyć i codziennie próbuje ugotować obiad, np. nie? I sfotografować to w taki sposób, żeby zwrócić uwagę na problem. (...) I ty mówiłaś, że żyjemy w takim świecie, w którym jesteśmy zarzucani obrazami (ja też to mówiłam) i że tak naprawdę każdy z nas może być fotoreporterem bo robi, uwieczni tam jakiś moment, ale nie zawsze to zdjęcie wywoła jakąś reakcję odbiorcy. A fotoreporterzy jednak są potrzebni, tak mi się wydaje, żeby tak sfotografować daną sytuację, żeby jednak oddziaływać jakoś na odbiorcę. I akurat te zdjęcia z World Press Photo, też szczególnie w tej pierwszej sali miałam wrażenie, że też są takie czysto dokumentacyjne, te wszystkie z wojny były jakoś tak zebrane. Ale to były takie ujęcia, które po prostu działają. Nawet nie można powiedzieć, czy... jakie emocje wywołują. Ja np. miałam problem. Byłam po prostu tak zmęczona oglądaniem tych zdjęć, ale nie mogę powiedzieć, że okropne czy coś takiego, tylko z jednej strony piękne ujęcia, a z drugiej strony tak przedstawiony problem, że żyjemy w takim świecie, ale w ogóle np. często o tym zapominamy, no bo słyszymy, że takie rzeczy się dzieją na świecie, ale jak zobaczymy to na obrazie, to zupełnie po prostu inaczej to do nas dociera. Też na mnie duże wrażenie (...) zrobiły dwa zdjęcia, w tym była taka opowieść zamknięta, tylko w dwóch zdjęciach: szkoła w Indiach. (...) Wiem, że jest problem z edukacją, wiem że masa ludzi albo głoduje, albo nie ma dostępu do edukacji. To jest... te zdjęcia były tak genialnie sfotografowane, że ja po prostu stałam tam i myślałam: no nie no, jadę tam, będę uczyła te dzieci. (...) Niby dokumentalne zdjęcie, ale tak po prostu przedstawione, że działa na nas. W tym zamyka się ten artyzm.

(...)

Badany K4: A mogę zadać pytanie do tych osób, które często odwiedzają wystawy World Press Photo, bo ja się do nich nie zaliczam... Te zdjęcia, które wygrywają, to one są zwykle właśnie z kategorii „Wydarzenia” i są z wojny? *potakiwanie reszty grupy* Bo tak mi się skojarzyło, dlaczego fotoreportaż kojarzy mi się z wojną i pomyślałam sobie, że faktycznie gdzieś tam coś się widzi, to zawsze wygrywa zdjęcie z wojny.

Badany K3: (...) Jeżeli zrobisz zdjęcie wojny, to 90% szans, że nagroda jest twoja.

Badany K1: Może po prostu najlepsi fotoreporterzy jeżdżą na wojny no.

Badany K6: No wszyscy już chyba oszaleli no... *śmiech*

Badany K4: No mi się wydaje, że to jest troszkę wymiar polityczny jednak tej nagrody...

Badany K2: (...) Nie wiem, czy czytaliście... tam zawsze jest... ci jurorzy, ja to oczywiście też sobie czytałam... i wydaje mi się, że to jest spowodowane tym, że okropne zdjęcie, tzn. związane z wojną wiąże się z bardzo silnymi emocjami, no wzbudza te emocje i dotrze do wielu z nas, ponieważ dotyka w nas takich bardzo silnych emocji. A np. zdjęcie delfina pływającego w oceanie może jest piękne, ale nie powoduje w nas takich...

Badany K1: Ale delfin z siatką już tak, robi wrażenie. (...) Poza tym nie wiem, czy wszyscy wiedzą, jakie są zasady wybierania najlepszych zdjęć i tam naprawdę nie kieruje się tematyką, tylko bardziej walorami artystycznymi. (...) Oglądają tysiące zdjęć, jedno po drugim, slajd, i przyklepują: tak nie, tak nie. Czy to zdjęcie przechodzi czy nie. Często dość odruchowo, ale często myślę, że oni nie patrzą na to, co to zdjęcie niesie za przesłanie, tylko bardziej oceniają właśnie to, czy jest wykadrowane, czy ma nasycenie barw, czy ma kolorystykę, kontrast itd. To wszystko, na co zwraca się uwagę przy obrabianiu zdjęć.

Badany K3: Ale to też nie jest tak, że jak dostajesz zdjęcie, gdzie jest zabite dziecko, to nie widzisz zabitego dziecka...

(...)

Badany K4: No i też zwróciłam uwagę, nie wiem jak wy, że te wszystkie zdjęcia z kategorii „Wydarzenia” to był Syria i Izrael, i Palestyna.

Badany M5: To były tematy roku...

Badany K2: No właśnie...

Moderator: Podsumowując to, co powiedzieliście... Nie wiem, czy dobrze to podsumuję, jeśli nie, to mnie poprawcie. Waszym zdaniem zdjęcie fotoreporterskie, które nie miałyby w sobie pewnych walorów artystycznych, po prostu by nas nie

zainteresowało.

potakiwanie

Moderator: Pora włączyć rzutnik. Rozdam kartki, bo przed nami zadanie pisemne. (...) To jest zdjęcie, które mogliście zobaczyć na wystawie World Press Photo, tegorocznej edycji. Jest to zdjęcie Emina Özmena. Moje pytanie i prośba do was byłaby taka: gdybyście mieli porównać tego fotoreportera, który zrobił takie oto zdjęcie do zwierzęcia, to jakie by to było zdjęcie i dlaczego. Chciałabym, żebyście wasze przemyślenia spisali najpierw na kartce, a potem będziemy je odczytywać. (...) Poprosiłabym teraz o odczytanie waszych odpowiedzi.

Badany K6: Mi się skojarzyło z sową, ponieważ sowa siedzi bezszelestnie i obserwuje, i próbuje nie zwracać na siebie uwagi. Kiedy tylko ma okazję, to poluje, czyli tutaj bym to porównała z fotografowaniem. A kiedy jest już bardzo niebezpiecznie, to ucieka.

Badany M5: Ja sobie zapisałem żyrafa. Zdjęcie jest zrobione jakby z góry, też zapisałem sobie, że z pozycji obserwatora i czeka na dalszy rozwój wypadków.

Badany K4: Ja właśnie też pomyślałam sobie o sowie, w sumie o jakimkolwiek ptaku, i później chciałam go przypasować, żeby to nie było tak, że do ptaka. I w pierwszym momencie pomyślałam sobie o sępie, ale pomyślałam, że to jest słabe i pomyślałam o następnym ptaku. Przyszła mi do głowy sowa jako druga, ale właśnie dlatego że jako ptak jest poza zasięgiem, że jest obok, wszystko może sobie obserwować, ale jak coś to sobie ucieknie.

Badany K3: Mi się skojarzyło... kret, który kojarzy, że coś się dzieje, ale nie widzi tego, że coś jest nie tak.

Badany K2: Ja sobie skojarzyłam z sępem, ponieważ sęp jest ptakiem (ale nie uważam, że jest słabym ptakiem – *śmiech grupy*). Wydaje mi się, że sęp czeka aż ofiara umrze i po prostu czeka i obserwuje aż reszta odejdzie, wezmą, to chcieli, a on resztki. (...)

Badany K1: Ja wymyśliłam muchę, albo jakiś komar, albo coś innego, co chce podlecieć, kogoś ukąsić i zaraz odlecieć dalej... skorzystać na tym, że jest jakaś ofiara. Niezauważalnie sobie przelatuje i nikt się... nikt tego owada nie zauważa, szuka gdzie się wbić, ugryźć i zaraz odlecieć.

Moderator: Dziękuję wam bardzo. Wasze skojarzenia są naprawdę bardzo interesujące. Teraz chciałabym, abyśmy pomyśleli trochę o tym, jak wygląda sama wystawa. (...) Może widzieliście ją w innym miejscu, niż Zamek? (...) Czy miejsce, w którym prezentuje się zdjęcia, ma jakikolwiek wpływ na odbiór tych zdjęć? A jeśli tak, to dlaczego?

Badany K2: Za dużo pytań na raz zadałaś. Po pierwsze nie widziałam chyba wystawy World Press Photo nigdzie indziej poza Zamkiem, może jedynie jak czasami w

„Gazecie Wyborczej” są wygrane zdjęcia, to tam pojedyncze. Wydaje mi się, że wystawa jest tak zorganizowana, tak jak zauważyliśmy, że najpierw są... no tematycznie po prostu te zdjęcia. Wydaje mi się, że w przypadku tej wystawy jest jakby dobre rozwiązanie. (...) Wydaje mi się, że miejsce wywiera wpływ na odbiór, raczej tak, bo po coś w danym miejscu jest. Trudno, żeby taka wystawa jak WPP, gdzie są zdjęcia tragiczne, wojenne, była wystawiana nie wiem, w dyskotece albo w jakiejś kawiarence.

Badany M5: Też myślę, że to jest taki kolejny etap artysty. Oprócz tego, żeby zrobić zdjęcia... mi się wydaje, że artyście bardzo zależy na tym, że... ta wystawa jest taką kontynuacją. (...)

Badany K3: Dla mnie ta wystawa WPP jest taką wystawą w chłodnym miejscu, w takiej zabudowie, żeby nie było żadnego rozproszenia. Jakby były jakieś ozdoby, to byśmy się skupiali na tym, że „o, jaki ładny sufit”, a nie na tych zdjęciach, gdzie dzieje się krzywda czy cokolwiek.

Moderator: Czy jeszcze coś pamiętacie z tego, jak wygląda wystawa?

Badany K1: Na pewno format zdjęć jest ważny, który pozwala z odpowiedniej odległości zobaczyć (przy ilości ludzi, która jest) dane zdjęcie czy opis, więc ta wielkość jakby też jest ważna. Dla mnie były trochę za blisko te postery od ścian (*potakiwanie grupy*) i było ciasno. Nie można było tak dogodnie przystanąć przy każdym. Aczkolwiek tło na pewno było dobre, bo było neutralne (białe, szare, czy co tam jest). No fotografia też wymaga takiego tła, nie? A miejsce... Myślę, że dobrze, że to jest gdzieś w centrum, miejsce przepustowe, gdzie duża ilość osób ma możliwość zobaczenia niż na obrzeżach... A czy ma znaczenie, no nie wiem... to znaczy samo miejsce, w sensie lokalizacja ma takie znaczenie dla oglądania tych zdjęć, co jakby wystrój wnętrza. Czyli nie jest istotne, czy to będzie w centrum miasta, czy na zewnątrz, tylko czy to będzie galeria z białymi ścianami, czy zabytkowy kościół. Oświetlenie, to też kolejna rzecz... no to jest miejsce jakby dostosowane do tego (...).

Badany K3: To było też tak, że ten pierwszy pokój był taki wstrząsający, chodziliśmy i były bardziej takie spokojne obrazy... to była natura, czy zwierzęta, tak jakby dla uspokojenia naszych nerwów, żebyśmy nie byli tacy wstrząśnięci cali, żeby się trochę uspokoić i na spokojnie resztę obejrzeć.

Badany K6: A to było tak zaaranżowane chyba w tym roku, nie? Bo w zeszłym roku w jednej sali. (...) było więcej miejsca.

(...)

Badany K1: Dla mnie było za ciasno i zbyt chaotycznie. Szukałam, żeby się te tematy łączyły, żeby to w tych kategoriach je oglądać, ale one nie były tak czysto rozmieszczone. Trzeba było zastanowić się i szukać, czy teraz te wyspy zdjęć, z której strony je obchodzić. Z jednej, czy z drugiej, żeby nie zgubić wątku.

Badany K2: Też miałam taki problem, emocjonalny. W sensie, że jak było w jednej sali, to nie szukałam wspólnych tematów. Tutaj: aha, tutaj wojna, tu tragedia, aha, tu portret, a tu zwierzę, a tu sport. I jak ja mam właśnie teraz przejść, okrążyć?

Badany K6: (...) było troszeczkę za ciasno. My jak trafiliśmy, to akurat było bardzo dużo ludzi (to też pewnie od godziny zależy) i jak przy jakimś tam zdjęciu się zgrupowało więcej ludzi, to po prostu był problem z oglądaniem tego. (...) Tutaj na plus działa ta przestrzeń, taka czysta i neutralna. Oglądałam kiedyś Polska Press Photo, jest coś takiego, nie? W jakimś centrum handlowym. I widziałam tę wystawę u nas w Zamku, a potem w centrum handlowym, chyba we Wrocławiu i to też... z jednej strony można powiedzieć, że aaa, rzucili taką wystawę w centrum handlowym, a okazało się, że bardzo fajnie to też wpływa na odbiór. Że człowiek przenosi się z takiej zwykłej rzeczywistości, z tego pędu zakupów czy czegoś, do zupełnie innego świata. I być może to też było zamierzone działanie, żeby nie tylko więcej ludzi to zobaczyło, ale żeby spowodować taki przeskok do właśnie tej innej rzeczywistości, takiej bardziej problematycznej niż życie codzienne zakupów. (...) Nie ma wątpliwości, że przestrzeń ma ogromny wpływ na odbiór zdjęć.

Badany K4: Ja widziałam WPP w innej przestrzeni, widziałam w Katowicach. No i też było mniej więcej tak samo zaaranżowane, czyli że też neutralne tło... Wydaje mi się, że to wszędzie wygląda tak samo, że pewnie jest jakiś wymóg, że wszyscy zdają sobie sprawę z tego, żeby nie robić takiej wystawy, nie wiem, w kościele czy w tej sali Ratusza, gdzie jest ten piękny sufit.

Moderator: A dlaczego taka wystawa nie mogłaby się odbyć w kościele?

(...)

Badany K1: Nie chodzi o funkcję, tylko o zdobienia. Jeżeli byłby to nowoczesny kościół, z pustymi ścianami, jasnymi, dużymi oknami, to jak najbardziej.

Moderator: A czy jest coś, co byście zmienili w wyglądzie wystawy?

Badany K4: No mi się właśnie nie podobało to, że był ten taki chaos. Chciałam sobie np. porównać, że kto zajął pierwsze miejsce, kto drugie, trzecie (...), a nie mogłam tego zrobić.

Badany K2: Też miałam taki problem...

Badany K4: I te kategorie „Wiadomość” i „Wydarzenie” właściwie nie wiem, czym one się różniły. Kto w czym wygrał...

Badany K2: Mi się też nie podobał sposób układania tych zdjęć, czyli... ja jestem prosta i wołałabym to mieć w takiej jakby równej przestrzeni, a tutaj przez ten problem, że nie wiem, w którą stronę mam iść, że tutaj środek, aha, a tam na zewnątrz muszę iść... wołałabym, żeby zdjęcia nie były w taki sposób ułożone.

(...)

Moderator: Waszym zdaniem, po co ludzie chodzą na wystawy WPP?

(...)

Badany K2: Ja bym powiedziała, że z ciekawości... nawet, jak się zna, to się idzie z ciekawości... jest to rozreklamowane... trudno być w jakimś towarzystwie i nie wiedzieć, co to jest WPP, żeby nie być w stanie podyskutować.

Badany K1: Nie wiedzą ludzie. Zapytałam u mnie w pracy czy ktoś iść [na wystawę], a ludzie pytają : „a co to jest?”.

Badany K2: No to mamy inny krąg znajomych, ponieważ... (...) Moi znajomi generalnie wiedzą i czasami sobie dyskutujemy ten aspekt. Poza tym, nie wiem, jestem istotą, która lubi się jakoś emocjonować, wzruszać, coś wiedzieć... Interesuję się generalnie tym, co się dzieje na świecie... Takie zdjęcia dają mi, no nie wiem, inną perspektywę. Zdjęcie, które mnie najbardziej wzruszyło i prawie się popłakałam i było mi bardzo wstyd, to było zdjęcie przy bodajże ojcu, który jest w kostnicy i czuwa przy dzieciach, bodajże córkach, tam jest chyba czwórka dzieci zabitych w...ostałam tam sobie kilka chwil. No nie wiem, tak to mną wstrząsnęło... Czyli z ciekawości, z chęci przeżycia czegoś, tak jak AB mówiła, sztuka... tak wpływać jakoś tak...

Badany K6: Wydaje mi się, że jest jakby kilka kategorii ludzi (na pewno nie wiem, ile tych kategorii jest), ale na pewno są osoby takie jak ty, że potrzebują jakiejś dawki emocji i te zdjęcia na pewno to dostarczają. Później są osoby, które chcą zobaczyć tylko i wyłącznie to, jakie zdjęcia wygrały i to z reguły są fotografowie, którzy patrzą na to, czy [zdjęcie] było fajne czy nie, tak to oceniają, nie patrząc na tę stronę emocjonalną, tylko a czemu to wygrało, a czemu nie tamto, a jakieś tam były lepsze. I są osoby, które być może są, bo wypada. (...) To tak jak z koncertami jazzowymi, że też ludzie chodzą na koncerty jazzowe, bo na taką muzykę po prostu wypada chodzić. Część ludzi na pewno chodzi, bo po prostu tę muzykę czują i myślę, że z wystawą jest tak samo. Wypada w tym światku się obracać i później mieć o czym porozmawiać w pracy, no bo o tym jest nagłośnione, no nie?

(...)

Badany K2: To jest kategoria mody, prawda?

(potakiwanie grupy)

Badany K6: No i skoro to jest tak rozreklamowane, to chyba wypada iść, nie?

Badany K1: To zależy od tego, kto ma jakie potrzeby. Ja np. idę po to, żeby się czegoś dowiedzieć i bardzo się cieszę, że tam są opisy sytuacji i konfliktów itd. *(potakiwanie grupy)* I ja po prostu zdobywam wiedzę o świecie tam, bo na co dzień nie mam

telewizji, nie używam... Internet, owszem – używam, ale niekoniecznie do tego, żeby dowiadywać się o tym, co się dzieje na świecie. I nagle taka wystawa przywraca mnie do pionu, że „ha ha, świetnie, dobrze sobie żyjesz, a gdzieś tam jeszcze coś się dzieje”. A mój mąż z kolei przeszedłby, popatrzył na zdjęcie jedno, drugie, trzecie i by stamtąd wyszedł, bo jemu wystarczy wzrokowo tak... On nie potrzebuje tej całej rozpiski.

Badany K2: Ja jeszcze chciałam zaznaczyć, że dla mnie ta kategoria mody, w sensie... nie jest złą cechą, prawda? (...)

(...)

Badany K4: WPP kojarzy się, że to jest dobra marka. Że jak jakieś zdjęcia tam są, to na pewno są dobre i ludzie też dlatego tam chodzą.

Badany K2: Żeby może przekonać się, jakie zdjęcia są dobre... (...) O tym wcześniej nie pomyślałam.

Badany K1: Też sposób organizacji wystawy sprawia, że jakiegokolwiek są pobudki, to i tak sprawiają, że ludzie tak czy tak wychodzą jakby z rozbudowaną wiedzą, wzbogaceni (*potakiwanie grupy*). Że to jest takiej jakości obraz, że takie dobre zdjęcia z tymi opisami, w takiej scenerii jakby, to powoduje, że ludzie zawsze z tego coś wyniosą, nie? Że każdy, kto tam wejdzie, nie jest w stanie wyjść... no to musi być totalny bezmózg i bezuczuciowiec chyba.

Badany K6: No właśnie.

Badany K2: Te opisy też są dla mnie bardzo istotne, zawsze wszystkie czytam i to dla odbioru zdjęcia jest dla mnie też bardzo ważne. Nie wyobrażam sobie, żeby nie było tych opisów. Niektórych zdjęć bym nie zrozumiała albo nie potraktowała tak emocjonalnie. (...) Przypomina mi się zdjęcie takiego chłopca, którego... opis był taki, że oni się nie znali, byli rodzeństwem i siostra go fotografowała, żeby go poznać. Samo zdjęcie... o, tak sobie pomyślałam, że też bym potrafiła coś takiego zrobić, to nie było nic wielkiego, ale zapamiętałam je, bo skojarzyłam je przez tę historię.

Badany K6: No właśnie. Bardzo fajny w ogóle pomysł i problem. (...) Nie wiem, czy zwróciłyście uwagę na portret, zdjęcie takiego chłopca i... uważam, że to jest najbardziej artystyczne zdjęcie z całej tej wystawy. Takie zamazane, z takim nałożonym obrazem, jakby to było przez szybę chyba fotografowane...

Badany K2: Mhm.

Badany K6: I też gdyby nie opis, że to dziecko wypadło tam chyba z okna czy coś...

Badany K2: Aha, tak. Rodzice popełnili samobójstwo, razem z nim skoczyli...

Badany K6: No... to po prostu super zdjęcie, w ogóle artystycznie genialne, a za chwilę jest problem zupełnie inny, nie? Czego nie widać na samej fotografii, ale...

Badany K2: Ale nie było tego widać, mhm.

(...)

Moderator: Teraz chciałabym pokazać wam cztery zdjęcia. (...) Te zdjęcia były wyróżnione w różnych edycjach WPP. Chciałabym, żebyście sobie pomyśleli, jakie skojarzenia i jakie emocje (...) wzbudzają w was te obrazy. (...) Na ostatnim slajdzie zebrałam wszystkie cztery zdjęcia, żebyście mogli się do nich odwołać i sobie je przypomnieć. Dobrze, to z czym Wam się kojarzą te zdjęcia i jakie emocje w was wzbudzają?

(...)

Badany K1: Pierwsze to współczucie, wielka niesprawiedliwość na brak wolności, niewolę, na to, że miłość bez barier jest i w każdych warunkach może być okazywana. Drugie to odwaga kobiety, która będąc wyznania islamskiego jednak w rękawiczkach pomaga innym... nie wiem, tak mi się skojarzyło z lekarską pomocą i ukojeniem człowieka, który potrzebuje jakby tej miłości i akceptacji. Trzecie zdjęcie to takie niedowierzanie, cierpienie, poczucie niesprawiedliwości, jednoczenie się w bólu z tymi, którzy oplakują śmierć... takie współodczuwanie. A na czwartym cierpienie połączone z pięknem i ludzka bezdusność, bezmyślność, która to sprawiła.

Moderator: Mhm. Z?

Badany K2: Mi pierwsze zdjęcie się kojarzy, skojarzyło po pierwsze z miłością, troską, ale też strachem, zamknięciem i taką bezsilnością. Drugie zdjęcie... bardzo podobne do tego pierwszego, wydawałoby się... też mi się skojarzyło z miłością, ale też bardziej z takim cierpieniem i troską. A trzecie zdjęcie... jak pierwszy raz je zobaczyłam, też mi się tak skojarzyło, chociaż drugie bardziej z pietą mi się skojarzyło. No nie wiem... mimo że obrazowo się kojarzy drugie bardziej, ale pierwsze to pieta, ale też właśnie nienawiść, ból, smutek, agresja (chodzi mi o te osoby) i taka wspólnota też mi się skojarzyła. A z czwartym to jednocześnie brzydota i piękno, okaleczenie, ból i patriarchy. Tak, takie miałam skojarzenia.

Moderator: Dzięki. AB?

Badany K3: Pierwsze... mam strach, ból, lęk, taka niecierpliwość, czekanie na to, co za chwilę będzie. Bezradność, ale jednocześnie taka miłość rodzicielska, która daje jakąś taką otuchę, daje jeszcze trochę nadziei. Drugie to przede wszystkim pieta mi się mocno skojarzyła, ból, rozpacz, śmierć i chłód. Bardzo chłodne jest to zdjęcie jak dla mnie. Natomiast trzecie: ból połączony z agresją, żądzą zemsty, z niedowierzaniem, z pewną siłą i pretensją, szczególnie tego pana tutaj drugiego od lewej strony. Czwarte jest dosyć paradoksalne, bo początkowo widzi się ładny, dobry akt, dopiero po chwili się dostrzega tą krzywdę, ból, pewne upośledzenie. Ale mimo wszystko jest to nadal piękny akt, ładny portret.

Moderator: Mhm. C?

Badany K4: No to ja już nie wiem, co mogę dodać. Tylko do tego pierwszego bym dodała jakieś takie wyczerpanie i poddanie się. No a reszta to dziewczyny już wszystko powiedziały, co...

Moderator: A jakie emocje wzbudzają w tobie te zdjęcia? Czy w ogóle jakieś emocje wzbudzają?

Badany K4: No to drugie chyba największe.

Moderator: A jakbyś je określiła?

Badany K4: (*długo myśli*) Nie wiem, wydaje mi się, że tu jest właśnie jakaś rozpacz, przez to, że jest takie mega artystyczne i nawiązuje do piety, a jednocześnie ta kobieta jest z islamu, więc to się nie wiąże z tą piętą...

Moderator: Ok. DE?

Badany M5: Jeśli chodzi o pierwsze zdjęcie, to sobie zapisałam takie jakieś ogólne... dramat, dramat jakiś rodzinny na pewno, taka niemożność pomocy tym ludziom. Te druty kolczaste, które ich jakoś oddzielają od reszty świata. Drugie zdjęcie to mam takie jakieś właśnie religijne odczucia, też mi się to od razu skojarzyło z piętą, z miłosierdziem, z taką pomocą drugiemu człowiekowi. Na trzecim zdjęciu... bunt, gniew (...). Mam wrażenie, że to zdjęcie po prostu wciąga w ten tłum, nie? No i ostatnie zdjęcie wywołuje we mnie na pewno bardzo duże emocje, ale mimo wszystko bardzo dużo piękna jest w nim.

Badany K6: To tak... pierwsze zdjęcie... takie ogromne współczucie we mnie budzi i chęć niesienia pomocy, a z drugiej strony takie zakłopotanie i taka refleksja (no chyba wszystkie zdjęcia taka refleksja...) nad życiem naszym współczesnym. Drugie zdjęcie bardzo podobne uczucia, emocje, jak pierwsze zdjęcie. Ale też przykuwa uwagę ogromna wrażliwość fotografa i w ogóle właśnie kadr, i technika... znaczy światło tego zdjęcia. I też jakąś taką tęsknotę dostrzegam w tym zdjęciu. Trzecie zdjęcie mmm... to taką jakąś ogromną rozpacz z jednej strony u mnie wywołuje i takie moje skojarzenia to: zamęt kłócący się z ciszą i spokojem. I tutaj mimo wszystko też jakby na prowadzenie wychodzi technika tego zdjęcia. Też bardzo dobre światło i to, że ci ludzie jakby wychodzili z tej fotografii. I czwarte zdjęcie... przez wzrok tej dziewczyny to jest dla mnie jakby w ogóle rozmową. Rozmową poprzez ciszę, gdzie nie potrzebne są słowa. Ta dziewczyna mówi tak naprawdę wszystko, całą swoją historię.

Badany K2: (...) Jak zobaczyłam zdjęcie, to tegoroczne wygrane, to co mi się rzuciło... to jest takie głupie skojarzenie, ale że mężczyzna pierwszy na planie ma bluzę Adidasa, czyli firmy bardzo związanej z Zachodem. To mnie uderzyło, miałam bardzo silne skojarzenie i to zapamiętałam.

Badany M5: Ja tego w ogóle nie zauważyłem...

Moderator: Czy zdjęcia ta nazwalibyście traumatycznymi? Czy samo oglądanie zdjęć, tego typu zdjęć, nazwalibyście doświadczeniem traumatycznym? Jeśli tak, to dlaczego?

Badany K2: (...) Dla mnie oglądanie takich zdjęć nie jest jakąś traumą, ponieważ (tak sobie myślę) osoby, które to przeżywają są narażone na traumę, a ja bym nie miała prawa uważać, że mnie spotka jakaś trauma patrząc tylko na to. Bym uważała sobie, że z perspektywy ciepłej kanapy ja mówię: „o jejku, jaka jestem biedna, bo muszę spojrzeć na coś takiego”. To budzi we mnie taką emocję, że „Z, nie bądź śmieszna”. Nie, ta dziewczyna... ci mężczyźni, którzy niosą nieżywe dzieci, wszyscy ci mają mieć prawo do traumy, a ja mam prawo do zadowolenia z życia. W jakim kraju mogę żyć i coś takiego mnie nie spotka.

Badany K1: Ja również nie odczuwam traumy, żadnej...

Badany K3: To by była duża hipokryzja, skoro my mamy faktycznie wszystko, a ci ludzie stracili wszystko, no to... to by było aż nielogiczne.

(...)

Badany K1: Może inaczej: co to jest trauma?

Moderator: Czym jest dla was trauma?

Badany K1: Trauma jest wstrząsającym przeżyciem, które jest wywołane, nie wiem, okolicznościami zewnętrznymi i środowiskiem, w którym żyję, i wydarzeniami, które zaburzają mój dotychczasowy rytm życia... które przewartościowują całość... i w tym kontekście to nie jest dla mnie trauma, ponieważ ja tylko wzbogacam jakby swoją wiedzę i ewentualnie trochę przewartościowuję, ale nie drastycznie i nie tak do końca.

Moderator: Czy ktoś chciałby opowiedzieć swoje...

Badany K6: Dla mnie też nie są traumatyczne, ale zdaję sobie sprawę, że mogą komuś tak życie przewartościować, że po prostu... że mają taką siłę przewartościować czyjeś życie. Tak mi się wydaje. A jeżeli nawet przewartościowuję, to niestety tylko na chwilę.

Badany M5: Wydaje mi się, że my jesteśmy na tyle świadomi, że pewne rzeczy analizujemy, ale pierwsze jakieś takie zetknięcie się z tym jakby (nie wiem, tak mi się wydaje) ... jest coś faktycznie takiego, że coś takiego się zagnieżdża w środku, że... nie wiem, jakby to określić... jakiś rodzaj jakiegoś bólu czy czegoś takiego. Poczucia jakiejś niesprawiedliwości i później dalej możemy to analizować, tak jak wy mówicie, że nie możemy tego tak traktować, to oni przeżyli tą tragedię, a nie my...

Badany K6: Ale to jest wstrząsające...

Badany M5: Ale jakiś taki pierwszy styk jest jakiś taki...

Badany K2: Rozumiem, co chcesz powiedzieć, ale... zgodziłabym się z XY, że trauma dotyka mnie bezpośrednio i przez to wydarzenie ja nie mogę spać, a nies... znaczy niestety... takie zdjęcia nie powodują to, że ja nie mogę w nocy spać albo płacę, albo mam jakieś urazy, lęki czy cokolwiek, prawda?

(...)

Badany K3: Wydaje mi się, że każdy z nas już widział wiele takich zdjęć i może też dlatego one nie robią na nas takiego wrażenia. Na zasadzie, że nie mówię sobie: „O Boże, nie wiedziałam, że takie rzeczy się dzieją”... Akurat wiemy to, ale jeżeli ktoś nie wiedział, to faktycznie zrobi to na nim wrażenie i zacznie się czymś tam bardziej interesować.

Badany K1: Myślę, że większą traumę bym przeżyła, gdybym spotkała się z tym sama, twarzą w twarz. Bezpośrednio, a nie przez zdjęcie, bo w ten sposób czuję dystans i komfort, że ja nie jestem w środku tych zdarzeń.

Badany K2: Mogę się odwrócić i już nie...

Badany K3: Jeśli to by była trauma, to (tak jak już dziewczyny mówiły), to by była jakaś hipokryzja, żebyśmy tutaj wpadli w histerię, nie wiem, na...

Badany K1: Ja przepraszam, ale muszę iść. *(wychodzi)*

Moderator: Dobrze XY, dziękuję. Słuchajcie, ostatnie zadanie dla was. (...) To zadanie może wam się wydać dziwne, (...). Rozdam wam na karteczkach polecenie, ponieważ jest ono dosyć długie. Zadanie jest troszeczkę teatralne *(rozdaje kartki)*. Chodzi mi o to, żebyście spróbowali wyobrazić sobie takie zdarzenie, którego sfotografowanie, którego akt sfotografowania mógłby przynieść nagrodę fotografowi w konkursie World Press Photo. I tak jak już tutaj czytacie, chodziłoby mi o to, żebyście w grupie zastanowili się na takim wydarzeniu *(słysząc pojedyncze podśmiewywanie się)* i spróbowali to wydarzenie (które miałyby być odzwierciedlone na zdjęciu) zwizualizować za pomocą własnych ciał, tak. Chciałabym, abyście pobawili się trochę w fotografa, który szuka tego odpowiedniego momentu...

Badany K2: *(ze śmiechem)* Już się boję.

Moderator: Nie musicie wykorzystywać was wszystkich do tego zdjęcia, to może być zdjęcie czy układ jednej osoby, tak? To mogą być dwie osoby, to od was zależy. Chciałabym, żebyście wspólnie zastanowili się nad takim wydarzeniem. Jak będziecie już gotowi, to dajcie mi znać i (tak jak tutaj napisałam) zrobię wam zdjęcie (wam lub jednej osobie), przetrzucimy to zdjęcie na komputer i podyskutujemy wspólnie nad tym, jakie tło mogłoby być zastosowane do tego zdjęcia i dlaczego. I dlaczego wybraliście taki, a nie inny układ.

(...)

Praca/dyskusje nad zadaniem w grupie:

Badany K2: Zawsze pierwsze skojarzenie, jak myślę o World Press Photo, że to są zawsze jakieś emocje i nie wiem... skojarzyła mi się np. kłótnia... poza tym trudno mi coś więcej powiedzieć, ponieważ te zdjęcia (może poza portretami) w większości nie są ustawiane. (...) Wszystkie są na żywo, to życie poddaje takie pomysły.

Badany K4: No właśnie to chyba o to chodzi, żeby złapać ten moment, a nie to ustawiać.

Badany K2: Dlatego dałaś trudne zadanie.

Moderator: Mimo tego chciałabym, żebyście spróbowali coś takiego wyreżyserować.

Badany K2: Może męskie punkt widzenia? (...)

Badany M5: Chyba nie mam zdolności reżyserskich (*śmiechy*).

Badany K4: Nie oddamy takich emocji, jakie powinniśmy.

Moderator: Nie chodzi o to, żebyście siebie oceniali, że jesteście złymi aktorami czy coś w tym stylu. To ma nam posłużyć jako materiał do dalszej dyskusji.

Badany K2: Ja bym w zdjęciu akurat posłużyła się wszystkimi nami, nie jedną osobą. Takie ja mam skojarzenie. (...) (*moderator podpowiada, że mogą wyjść poza przestrzeń stołu i wykorzystać całe pomieszczenie*) Wydaje mi się, że więcej osób daje więcej emocji jakby. Bo jeżeli na jednej osobie zostanie skupione, to ... no takie mam skojarzenie.

Badany K3: Z drugiej strony z jedną osobą łatwiej nam się utożsamiać niż z tłumem, nie?

Badany K4: Ja sobie pomyślałam nad taką sytuacją, że (zapropnuję z jedną osobą) np. wyobraźmy sobie sytuację... wiadomo, wygrywa zawsze jakaś wojna, jakaś trauma, coś. I że np. jest jakaś wioska, gdzie wszyscy umierają i zostaje tylko jedna osoba, najlepiej dziecko, i (*śmiechy*) i ono jest właśnie albo... właśnie waham się, czy na tle tych trupów, (*śmiechy*) czy w ogóle np. samo, samo na tle tej kremowej ściany...

Badany K3: Mnie by to jeszcze bardziej przeraziło, jakby to dziecko miało...

Badany K2: Zabawkę.

Badany K3: Nie, taki obojętny wyraz twarzy. Że jest mnóstwo ciał, ale no...

Badany K2: Ja szłam z kolei w kierunku zadowolenia, uśmiech tego dziecka (*śmiechy*)... w sensie, że dziecko jako niewinność, ale ponieważ żadne z nas nie jest dziećmi, to ja pomyślałam o takim... (...) Jak rozumiem chciałabyś, żeby jedno z nas było dzieckiem, a reszta rozkładała się na ziemi (*śmiechy*)...

Badany K4: Tak albo żeby w ogóle ich nie było, żeby ten opis, który jest zawsze obok zdjęcia zrobił to wszystko... Albo to, co ty i ty mówisz, że zadowolenie, jakieś dziecko i to mogą być Stany Zjednoczone. Zamordowało całą swoją rodzinę i stoi zadowolone.

Badany K6: Ojej... (*śmiechy*)

Badany K2: Ja np. mam taki obraz ludzi siedzących po prostu i takie mi się skojarzyło (nie wiem, czy kojarzycie), takie XIX-wieczne fotografie rodziny.

Badany K3: Te jak pogrzebowe by to wyglądało...

Badany K2: No, pogrzebowe, tak by to wyglądało. (*ze śmiechem*) Nie wiem, czy oglądaliście film „Inni”, ale to właśnie te zdjęcia (*potakiwanie grupy*)... Taki uśmiech i taka normalność...

Badany K4: Ja mam kolejny pomysł. (*śmiechy*) (...) Takie zdjęcie bezczynności... że oglądamy takie zdjęcia, jakie nam Ewa pokazywała, a my siedzimy sobie jako ten Zachód i tak sobie o tym rozmawiamy i ogólnie „o jeju jeju”, ale nic nie robimy. (...) I takie miny pogrzebowe. To byłoby proste do zrobienia na tle tych zdjęć.

Badany K2: Albo takie zdjęcie i my grający w kalambury. (*śmiechy*) Albo próbujący oddać to, co jest na zdjęciu i zrobienie dokładnie tego samego.

Moderator: Jeśli uważacie, że takie zdjęcie by wygrało...

(*odgłosy powątpiewania, śmiechy*)

Badany M5: Kwestia wrażliwości.

Badany K2: Albo takie totalnie abstrakcyjne, czyli my na stole czy coś tam, w jakimś układzie (*śmiechy*) dziwnym, za projektorem. Nie wiem...

Badany K4: To, że tak sobie debatujemy, to by pokazywało, że Zachód tak sobie tylko gada i nic nie robi. I wszyscy mają wszystko w nosie.

Badany K6: Albo rzucanie losów, które wygra.

Badany K3: Co zrobić, nie? Pomagamy czy nie pomagamy.

Badany K4: Albo zdjęcie takie by nie wygrało, bo ja nadal obstaję przy tym, że to jest nagroda poniekąd polityczna i nikt by nie pokazał... (*potakiwanie*)

Badany K6: To co, to może to dziecko i ta wymarła wioska? (*śmiechy*) Czy tam rodzina, może być też rodzina.

Badany K4: Też pytanie, czy to dziecko zabiło, czy ktoś inny zabił rodzinę dziecka. No to jest...

Badany K2: Ale jest rodzina w Stanach, czy rodzina bardziej... Właśnie, a...

Badany K4: To zależy, jaka jest jego mina. Bo jak jest radosna mina, to ono zabiło i jest małym psychopata...

Badany K2: Albo nie jest świadome tego.

Badany K6: No, może nie być świadome tego.

Badany K2: Ale to rzeczywiście w Stanach takie, przez zestawienie właśnie takiego dziecka w otoczeniu właśnie takiego... o, laptopa, kawy i takie trupy wokół...

Badany K4: Takie, że ktoś siedzi z nogami przed kompem z nogami na stole.

Badany K2: To jest typowo amerykańskie, to prawda (*śmiechy*). (...) Ale kto będzie dzieckiem? (...) Czyli jak mamy? Że są trupy. Kto będzie trupem?

Badany K4: Znacząca jedna będzie dzieckiem, a... kto najmłodziej wygląda?

(wszyscy kierują swój wzrok na FGE, śmiechy)

Badany K6: Ja naprawdę na takiego małego zabójcę wyglądam? (...) No dobra, to co ja mam robić?

Badany K2: No stać i się cieszyć (*śmiechy*)...

Badany K6: Ale dobra, ale na tle ściany czy...

Badany K2: Na tle naszych trupów, tak.

Badany K6: No a gdzie leżą trupy? Czy tu na tym stole?

Badany K4: Ty stoisz, a my za tobą leżymy.

Badany K2: Albo na tym stole, żeby było widać.

Badany K4: Albo my w ogóle siedzimy przy tym stole jako trupy, bo on zabił wszystkich przy kolacji.

Badany K6: A ja co, ja powinnam jeść normalnie? (*śmiech*)

Badany K4: Ooo, to jest dobre!

Badany K2: Albo każdy umarł, bo był zainteresowany swoim życiem. I ten np. umarł przy swoim komputerze (*śmiechy*), a ty takie dziecko osamotnione nas wymordowałaś, wymordowałaś. Świat Zachodu jest taki zły, cywilizacja nie daje tego poczucia bezpieczeństwa... a ty nas zabiłaś, ponieważ wcześniej nie miałaś z nami kontaktu, a więc nic ci to nie zrobiło, że my nie żyjemy.

Badany K6: No dobra, rozumiem, ale jaką postawę mam przyjąć? Siedzę i robię swoje, tak? A wy...

Badany M5: Grasz w grę komputerową i zabijasz potwory.

(...)

Moderator: Spróbujcie wyreżyserować swoje miny.

Badany K6: No właśnie.

(harmider, śmiechy, badani wstają z krzeseł i próbują „ułożyć się” wzajemnie, żartują)

Badany K4: Powinnaś być trochę grubsza, nie? Jak na amerykańskie dziecko...

Badany K2: Już wiem! To będzie wyglądać jak ostatnia wieczerza! *(śmiechy)* Ona – Jezus, a my tacy już nieżywi. *(poważnie)* Ale to może tak wyglądać, wiecie, z perspektywy ostatniej wieczerzy. Wiecie, o co chodzi? *(potakiwanie grupy)* Myślę, że to by nie było głupie.

Badany K6: Wszyscy siedzą z boku, a ja tu gram w grę, tak?

Badany M5: *(z ironią)* Wstrząsające zdjęcie...

Badany K2: Masz lepszy pomysł? Nie było... *(śmiechy)*.

Badany K4: Ile jest pierwsza nagroda World Press Photo? *(śmiechy, dalsze instrukcje „układu”)*

Moderator: Około 10 tysięcy euro.

Badany K6: A to jak ja was zabiłam?

Badany K4: No właśnie, nie mamy rekwizytu. (...)

Moderator: Teraz chodzi bardziej o układ waszych ciał. (...)

Badany K4: *(żartobliwie)* Ja chcę umrzeć z głową w talerzu. Postanowiłam.

Badany K6: Nie ma talerza.

Badany K4: Narysowałam sobie talerz, zobacz. Głęboki, ha ha ha. Z zupą.

Badany K6: *(do DE)* A ty? Z głową do tyłu. Ja myślę, że tak do tyłu. (...)

Badany K2: I pół otwarte oczy, żeby było wiadomo, że nie śpisz.

Badany K6: I otwarta buzia. *(śmiechy)*

(...)

Badany K4: *(do FGE)* A ty jeszcze powinnaś palić fajkę.

Badany K6: Ja fajkę? Dziecko? No dobrze *(śmiech)*.

Badany K4: I twarz, taka wiesz... satysfakcja.

(...)

Badany K2: I się zdziwisz, za rok wygrane zdjęcie World Press Photo... *(śmiechy)*

Badany K4: To swoją drogą też jest chore, że odgrywamy jakieś dramatyczne scenki z World Press Photo. *(śmiechy)*

(...)

Badany K3: Fajka, kawa i jedziemy z hipsterem.

Badany K6: Ale obydwie nogi na stół?

Badany K2: No tak, po amerykańsku. *(śmiechy)*

(...)

Moderator: Powiedzcie mi, skąd powinnam zrobić zdjęcie?

Badany K2: Stąd, z przodu. (...) Z boku i z tyłu też spróbuj.

(...)

Badany K3: Wyglądamy jak po dobrej imprezie. *(śmiechy)*

(moderator robi zdjęcia z trzech różnych perspektyw)

(...)

Badany K4: *(do moderatora)* Ej, ale jak wygrasz, to odpalisz nam coś z tych 10 tysięcy? *(śmiechy)*.

Moderator: Przerzucę teraz zdjęcia na komputer.

Badany K2: *(ze śmiechem)* Już się boję. (...) Udajmy, że to nie my jesteśmy na tym zdjęciu i co byśmy pomyśleli... To będzie ciekawe *(śmiech)*.

(...)

(moderator pokazuje zdjęcia, ogólny wybuch śmiechu)

Badany K2: Patrzcie na moją głowę! Wyglądam tak, jakby miała uciętą głowę! (...)

(badani wybierają jedno zdjęcie i stwierdzają, że na widocznym na zdjęciu ekranie komputera powinna dać się rozpoznać jakaś gra pełna krwi)

Badany K2: *(ze śmiechem)* Kolega tutaj wygląda bardzo dobrze z tymi otwartymi oczami i ustami, jakby to był naprawdę trumienny portret... Wydaje mi się, że lepiej by było, gdyby jedna z nas leżała na podłodze. To by było bardziej... bo można sobie

pomyśleć, że oni śpią. Szczerze mówiąc najbardziej mi się podoba moja głowa, bo wygląda, jakby była odcięta. (...) A koleżanka, która ma papierosa i ten uśmiezek... no cudne.

Moderator: A jakie tło byście wybrali dla takiego zdjęcia?

Badany K2: No takie... w sensie normalne, domowe.

Badany K6: Znaczy... domowe. Taka jadalnia, kuchnia.

Badany K4: Najlepiej z bogatej rodziny, nie że obskurne...

Badany K2: No dokładnie. Kalifornia.

Moderator: A co byście umieścili na stole?

Badany K2 i K6: Jedzenie.

Badany K4: Tylko jakoś ten komputer by nie pasował.

Badany K3: No ale co to dziecku przeszkadza, że jest wspólny obiad... te relacje i tak nie były dobre...

(...)

Moderator: A z jakich względów, jak uważacie, to zdjęcie miałyby wygrać?

Badany K2: Emocje, to na pewno. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie było.

Badany K6: Problem chyba, nie?

Badany K4: Ta historia, która za nim stoi.

(...)

Badany K3: Bo patrzy w obiektyw.

Badany K2: Dokładnie. Bo jakby patrzyła np. na te trupy, no to można by pomyśleć, że coś się dzieje między nimi... A tutaj jest jakby pomiędzy... tzn. nie pomiędzy, ale ponad. Taka Coco Channel. (*śmiechy*) Podoba mi się to zdjęcie.

Badany K3: Im dłużej na to patrzę, to no... bardziej tak.

Moderator: A czy myślicie, że to zdjęcie byłoby realne do wykonania?

Badany K2: Tak. Np. przyjeżdża policja, bo ktoś słyszał strzały. Przyjeżdżają fotoreporterzy, wchodzą do domu, patrzą... wymordowana rodzina i ...

Badany K6: Po tym, co na tym World Press Photo jest, no to też się czasem zastanawiam, jak oni to zrobili...

Badany K2: Albo koleżanka tej... robi zdjęcie, albo samowyzwalacz.

Badany K3: I na „fejsiaka”. No właśnie przerażające jest to, że to jest takie bardzo realne.

Moderator: Realna jest taka sytuacja, czy realne jest to, że ktoś robi takie zdjęcie i wygrywa nagrodę?

Badany K2, K3, K6: I to, i to. (...)

Moderator: Dziękuję wam bardzo, to było ostatnie zadanie. Tak jak mówiłam, będziecie mogli mieć dostęp do moich badań. Jeszcze raz dziękuję wam za poświęcenie swojego drogiego czasu.

Badanie fokusowe z dnia 27 maja 2013 r. nt. World Press Photo

Miejsce:

Instytut Kulturoznawstwa UAM

Uczestnicy:

2 kobiety i 4 mężczyzn w przedziale wiekowym 25-35 lat, z wykształceniem wyższym

Moderator: Witam wszystkich, nazywam się Ewa Jeleń-Kubalewska. Zapewniam was, że nasze badanie pozostaje anonimowe. Dyktafon włączyłam tylko i wyłącznie po to, by potem móc dokonać transkrypcji moich pytań i waszych wypowiedzi. W transkrypcji będziecie występować pod pewnym kryptonimem. Jestem doktorantką w Zakładzie Performatyki w tymże Instytucie, a temat mojej pracy doktorskiej brzmi: „Cierpienie i śmierć jako współczesny performans medialny. Perspektywa performatyczna”. Brzmi bardzo zawile, ale tak naprawdę skupiam się na tym, w jaki sposób śmierć i cierpienie wizualizowane są na fotografii i dlatego też wystawa World Press Photo jest dla mnie ważnym punktem odniesienia do badań. Oczywiście, jeżeli będziecie mieli chęć взгляду do moich analiz, to jest taka możliwość. Jak się obronę (tzn. najprawdopodobniej za rok), moja praca trafi do repozytorium, czyli na stronę internetową, do której mogę wam przesłać link. (...) To spotkanie potrwa ok. 1,5 godziny (...) i tak naprawdę opierać się będzie na dyskusji nt. World Press Photo. I chciałabym aby ta dyskusja nawiązywała się nie tylko na linii ja-wy, ale również chciałabym, żebyście spróbowali podyskutować między sobą. (...) Jeszcze jedna ważna rzecz. Chciałabym abyście wiedzieli, że każda opinia jest dla mnie ważna, cenna. I nawet jeśli byście pomyśleli, że to, co macie do powiedzenia jest, nie wiem, głupie, infantylne, bezsensu, to bardzo was proszę, abyście porzucili takie myślenie. Niektóre z moich pytań też mogą się wam wydać infantylne czy wręcz absurdalne, ale bardzo was proszę o to, żebyście mi mimo wszystko zaufali i spróbowali ze mną współpracować. (...) Ponieważ większość z nas/was się nie zna, chciałabym, abyście się przedstawili z imienia (...), powiedzieli troszkę o sobie, o tym, czym się zajmujecie, interesujecie i dlaczego zdecydowaliście się poświęcić swój czas na to badanie. (...)

Badany M1: Mam na imię S, jestem anonimowym alkoholikiem, tak... (*śmiech*), nie, od kilku lat nie piję. Czym się zajmuję? Jestem handlowcem, pracuję w firmie informatycznej. Dlaczego się zgodziłem na wzięcie udziału w tym badaniu? Znacząco, generalnie to interesuje mnie od dłuższego czasu to, co się dzieje w mediach eeee.... Fotografię lubię... zderzenie tych dwóch, czyli mediów... prasy i fotografii... No World Press Photo jest chyba najlepszym miejscem, żeby zobaczyć trendy w fotografii, a jeżeli chodzi o informację no to pokazuje po prostu współczesny świat przez pryzmat, przez spojrzenie fotografów. No, o tym chciałem tu rozmawiać.

Moderator: Dzięki S. Pójdźmy po kolei tym razem...

Badany M2: Ja mam na imię MN. Jestem informatykiem i studentem na studiach doktoranckich na Politechnice Poznańskiej, czyli informatykę zresztą... No i fotografia

i w ogóle World Press Photo jest dla mnie czymś, czym się nie zajmuję, więc to jest coś dla mnie nowego, co chciałem poznać...

Badany K3: MA, studiuje ogrodnictwo na Uniwersytecie Przyrodniczym. Chciałam brać udział w tym badaniu, ponieważ... rok temu, jak byliśmy na Nocy Naukowców to staliśmy w mega długiej kolejce, żeby zobaczyć ubiegłoroczne zdjęcia i się nie udało. W tym roku się udało przez Ewę. No i ogólnie mam jakieś powiązanie ze sztuką, bo moja mama pracuje w Muzeum Narodowym i jestem na większości wystaw, jakie są u nas w Poznaniu.

Badany M4: To ja mam na imię A, jestem zawodowym fotoreporterem. No to... to jest właśnie odpowiedź na to, dlaczego tutaj przyszedłem (*śmiech*).

Badany K5: Ja mam na imię MD. Zajmuję się fotografią, głównie fotografią portretową i ... ale reportaż też mnie interesuje. W przyszłości chciałabym się nim zajmować, ale interesuje mnie też jako zjawisko i lubię wystawy World Press Photo i... dzięki twojej uprzejmości mogliśmy się na nią wybrać.

Badany M6: K, jestem analitykiem w branży IT, a jeżeli chodzi o fotografię no to... żona zajmuje się nią zawodowo, więc muszę lubić (*śmiech grupy*)... Nie, po prostu... może nie jestem jakimś fanatykiem, ale lubię dobre zdjęcia obejrzeć. W zasadzie tyle.

Moderator: Jeśli dobrze rozumiem, to większość z was przyszła tutaj ponieważ... to były jakby dwie pieczenie na jednym ogniu, tak? I tak byście poszli na wystawę, a że była wejściówka, no to... (*potakiwanie grupy*)

Badany M4: Jak prawdziwi poznaniacy. (*śmiech grupy*)

(...)

Moderator: Chciałabym się dowiedzieć, jak często chodzicie na wystawy fotograficzne, nie tylko wystawy typu World Press Photo. Jeśli są to inne wystawy niż WPP, to jakie to są wystawy? Co się wam w nich podoba? (...)

Badany M1: Ja zacznę, powiem krótko. Na takiej wystawie stricte fotograficznej byłem po raz pierwszy. Raczej oglądałem zdjęcia za pomocą innych mediów... raczej jest to Internet. (...)

Moderator: A dlaczego wybierasz inne media, nie wystawy?

Badany M1: Czas, miejsce, wybór tematyki...

Moderator: Czyli po prostu jest łatwiej?

Badany M1: Tak, jest łatwiej... tzn. nie, nie jest łatwiej, bo niektórych zdjęć w Internecie po prostu nie ma, są obłożone jakimiś obwarowaniami i nie do końca dostępne. (...) Wystawy autorskie są typowo wystawami stacjonarnymi, niedostępnymi później w Internecie, ani wcześniej, ani w ogóle, no więc no tych zdjęć nie widzę. No są

też takie zdjęcia, które w ogóle nie lądują na wystawie, no bo są... robione w zupełnie innym celu niż pokazywanie ich na wystawach. Są dokumentem „tu i teraz”, robione przez kogoś na potrzeby własne, czy na potrzeby jakiegoś tematu, ale nie są dedykowane do pokazywania na wystawach.

Moderator: (...) A czy ze zdjęciami World Press Photo zetknąłeś się wcześniej?

Badany M1: Tak.

Moderator: I to w Internecie?

Badany M1: Tak, w Internecie, w latach poprzednich. W Internecie albo w publikacjach jakichś takich bardziej tradycyjnych.

Moderator: Mhm, dzięki.

Badany M2: To ja podobnie. To też moja pierwsza wystawa typowo fotograficzna. Wcześniej też raczej w gazetach czy w Internecie oglądałem te zdjęcia, które okazywały się wygranymi. Ale nigdy nie byliśmy na... próbowaliśmy dwa razy wejść, nie udało nam się dopchać do kolejki. Ale tak to nigdy wcześniej.

Badany K3: Te bilety nawet nie były takie drogie. Jak patrzyłam, to 10 zł chyba ulgowy kosztował. A my chcieliśmy pójść za darmo na Nocy Muzeów(...) To było dla mnie pierwsze wejścia na taką wystawę. W Internecie tak nie oglądałam zdjęć... Chodzę głównie do Muzeum Narodowego jak już mówiłam wcześniej. (...)

Moderator: Czy było coś poza darmową wejściówką, co skłoniło cię do odwiedzenia wystawy? (...)

Badany K3: Znaczący, od dawna już chciałam na nią iść. Na Nocy Muzeów się nie udało... Potem ty napisałaś na fejsie, no i... trzeba było znaleźć czas, żeby pójść. No i udało się ten czas znaleźć.

Badany M2: To była dobra motywacja, żeby w końcu iść.

Badany K5: (*śmiech*) Dla mnie to też była motywacja, bo w sumie już byliśmy na kilku wystawach World Press Photo, ale no... to tak zawsze jest, że się chce człowiek wybrać, ale nie wiadomo, czy znajdzie czas, a już potem kończy się ta wystawa... A to właśnie była taka mobilizacja: dobra, to idziemy do tego tu czasu trzeba pójść, bo później wyjeżdżamy, później jest to spotkanie, to też dzięki twojemu zaproszeniu się tak udało zorganizować. A co do innych wystaw fotograficznych to w sumie... w sumie nie. Próbuję sobie jakieś przypomnieć, ale raczej wystawy fotograficzne widzę przy okazji jakichś tam eventów. Np. niedawno byłam na pokazie mody „Mała czarna” i tam była wystawa fotografii. Bardzo ciekawe fotografie, bo tam... jakieś senne panny czy coś w tym stylu i to są takie lewitujące postacie kobiece. Bardzo ładne, bardzo poetyckie (...). Ale co do wystaw, to głównie World Press Photo i staram się co roku

zobaczyć zdjęcia na żywo. Bo w Internecie też oglądam, dość dużo zdjęć, ale wiadomo, że na żywo to większe wrażenie robi i ciekawiej jest.

Badany M6: Też nie kojarzę poza World Press Photo, na których regularnie bywam, w poprzednich latach, tak raz bywamy, raz nie. A z innych źródeł to no... mam znajomych, którzy zawodowo zajmują się fotografią, więc często coś tam pokazują, co jest wartego, według nich, uwagi... ale głównie w Internecie.

Moderator: (...) A, zostałeś...

Badany M4: To ja tak 3-4 razy w roku, to jest i tak dosyć mało chyba. Głównie na wystawy, które znajomi organizują. Pewnie częściowo towarzysko, częściowo yyy... częściowo oglądać. No World Press Photo (...) to od 2006 co roku byłem... Co roku też w Poznaniu jest parę innych konkursów fotoreporterskich. Nie będę ukrywał, że głównie takie rzeczy oglądam, ze względu na zawód. Tudzież jakieś takie bardziej sportowe. (...)

Moderator: (...) Co się tobie podoba w wystawach?

Badany M4: Ja to pokażę na przykładzie World Press Photo właśnie. (...) Oglądam sobie te zdjęcia już dzień czy dwa dni po ogłoszeniu na stronie internetowej... W tym roku ta strona jest tak zrobiona, żeby zniechęcić, to jest taki jeden z moich postulatów. Ciężko się klika, ciężko dojść do tych zdjęć... No poza tym one są wyświetlane w dosyć małych formatach. Ja nie mówię, że ja źle widzę, jakoś super też nie, ale fakt faktem... No mówiłaś o tym, że jest takie duże zderzenie z tym, że... masz tu taki mały obrazek 640 na 480 pikselków w Internecie i podchodzisz do tego tam chyba 50 na 60 wydrukowanego, w centymetrach... i to chyba robi wrażenie. Może nie powiem, że da się na spokojnie popatrzeć, bo... ja tam akurat byłem w jakiś poranek, więc było trochę luźniej... No ale tak ktoś ci przejdzie, więc i tak to odbierasz... powiedzmy, że nie możesz pokontemplować przez 15 minut. No bo tak się już chyba nie da. Inna sprawa, czy chciałbym sobie kogoś, kto umiera, kontemplować 15 minut, prawda? To już jakby inna historia. No ale tak mając to duże zdjęcie to dużo więcej widać, takie jest moje zdanie. Na tym małym obrazku widać dużo mniej niż na dużym zdjęciu. (...)

Moderator: Czyli tutaj decyduje wielkość zdjęcia. Dlatego wybierasz wystawę.

Badany M4: Nie no, inaczej, żeby nie wyszło, że chciałbym oglądać takie strasznie wielkoformatowe wystawy, bo to jest bezsensu. Chodzi bardziej o samą możliwość spojrzenia głębiej, tak może określimy. Po prostu widać więcej na dużym zdjęciu. Nie to, że idę dlatego, bo zdjęcie jest duże, tylko dlatego, że więcej widać.

Moderator: Okey, dzięki. (...) Jak myślicie, po co są nam fotoreporterzy? Jaką funkcję spełniają w naszym społeczeństwie? Czy są nadal potrzebni (powiem tak bezczelnie dosyć), gdy jesteśmy w momencie, gdzie każdy tak naprawdę może zrobić zdjęcie i nawet zdjęcie zrobione komórką może stać się newsem? (...)

Badany M4: Fotoreporterzy newsowi są już w zasadzie niepotrzebni. Nawet nie dlatego, że da się to zrobić komórką, ale dlatego że nikt tego nie chce oglądać. To jest główny problem. Przez fotoreporterów newsowych rozumiem takich... tzn. musimy rozróżnić dwie rzeczy. Fotoreportaż pana, który, robiąc zbiór fotografii, próbuje nam opowiedzieć jakąś historię oraz pana, który idzie do sejmu i robi gębę Tuska, Kaczyńskiego, tam sobie wstawiamy opisik. I ten drugi jest już niepotrzebny, bo nikt nie chce tego oglądać, nikt... po prostu nie jest to nam potrzebne. Wszyscy wiemy, jak wygląda pan Tusk. Możemy nawet wstawić sobie jego zdjęcie sprzed miesiąca i to nadal nic nie zmieni. (...) Jakąś tam inną działką jest ewentualnie fotoreportaż sportowy (...), bo tam jednak ten poziom emocji jest zupełnie inny. To jest coś, co musi być zilustrowane czymś aktualnym. (...) A ten fotoreporter, który robi taki jakby esej, to jest podobny do pisarza. Czyli tak jak pisarze są potrzebni, dziennikarze już pewnie nie, tak samo fotoreporter newsowy już chyba nie jest potrzebny, ale (...) ten drugi jeszcze się pewnie utrzyma... zawsze. Tak jak pisarz.

Badany M2: A mi się wydaje, że jednak są potrzebni, bo duża część naszego społeczeństwa nie chce czytać, chce widzieć. I obraz widzimy... i do większości ludzi to bardziej przemawia niż tylko sam tekst. Goły tekst czy tam ze zdjęciem, które się już opatrzyło. Łatwiej przykuć uwagę czymś nowym. (...) Jest jakaś nowość potrzebna, bo to ludzi przyciąga. A jednak większość prasy jest, żeby się sprzedawać.

Badany M1: Weźmy pod uwagę materiały, które pojawiają się w prasie czy w tej chwili także portalach internetowych. Czasem są ilustrowane obrazkami zaczerpniętymi z jakiejś biblioteki. Na ten temat może mówiący, ale niekoniecznie zrobiony w danym momencie. Czyli to potwierdza tezę A, że taki fotoreporter na bieżąco nie jest potrzebny. (...) Pytanie też, czy jest to zdjęcie zrobione, czy przetworzone, przerobione... wytworzone w jakiś inny sposób niż typowa technika fotograficzna. Z drugiej strony... no właśnie... często te informacje, które mamy w prasie są to informacje obrazujące jakieś wypadki. Czy jakieś zdarzenia takie... no, które się pojawiły nagle i niespodziewanie. I zdjęcie jest zrobione albo przez fotografa policyjnego, który jest fotoreporterem w tym momencie... trudno powiedzieć... Albo przez jakiegoś przypadkowego świadka danego zdarzenia za pomocą jakiegoś narzędzia, chociażby telefonu. (...) Ale fakt, dobry fotoreporter występuje chyba w tym momencie w takich... w przypadku takich zdarzeń, które są bardziej rozciągnięte w czasie, gdzie można coś sobie zaplanować, coś założyć i tam się pojawiają. Czyli tak naprawdę rada wojenna (ta, czy inna) czy jakieś inne zdarzenie... głośne, bo wiadomo, że ma się coś wydarzyć. Wybór nowego papieża, pogrzeb starego papieża czy inne takiego typu, takiego wymiaru zdarzenia.

Badany M4: (...) Jeśli mogę ci wejść w słowo. No bo mi się wydaje, że to są miejsca, gdzie my (my jako fotoreporterzy) już nie jesteśmy potrzebni, bo tam masz człowieka z kamera telewizyjną. Ja nie jestem tego w stanie pokazać lepiej niż 7 kamer. Albo 7 kamer i helikopter. (...)

Badany M2: Ale 7 kamer musisz obejrzeć, a zdjęć zobaczysz kilka i wiesz.

Badany M1: Dokładnie.

Badany M2: Nie mamy czasu na oglądanie materiałów filmowych.

Badany M1: Nie wiem, co odpowiedzieć. Moje doświadczenia osoby, takiej no... zajmującej się swoim życiem, która miała pomysł, żeby dokumentować różne zdarzenia ze swojego życia za pomocą kamery... eee... wróciłem do aparatu fotograficznego, bo, po pierwsze, jest to bardziej poręczne, a po drugie właśnie... nie potrzebuję 1,5 godziny, żeby zobaczyć kolejnych ślub czy kolejne jakieś wydarzenie. Tak tylko otwieram, parę klatek sobie obejrzę i mam wspomnienia. Zdjęcie jest takim czymś, co chyba (ku chwale dla ciebie [tzn. A]), które jest trwalszym nośnikiem niż zapis filmowy. Bardziej przemawiającym, bardziej dającym do myślenia, bardziej oddziałującym na emocje.

Badany M4: To znaczy ja rozumiem o co ci chodzi. Ja też nie mam filmu ze swojego ślubu, (*śmiech grupy*) bo uznałem, że po prostu tego nie obejrzymy.

Badany M1: A ja mam i ostatni raz go obejrzałem parę miesięcy po tym wydarzeniu (...). A żałuję, że mam za mało zdjęć.

(...)

Moderator: A, chciałeś coś dodać jeszcze?

Badany M4: Nie... miło mi się zrobiło. Dałeś mi nadzieję (*śmiech*).

Moderator: Czyli A, jeśli dobrze rozumiem... Z twojej perspektywy fotoreporter jest potrzebny tam, gdzie inni nie mogą dotrzeć, tak?

Badany M4: Mmmm... Tak, w zasadzie tak. Jeśli np. sobie porównamy... całkiem niedawno była katastrofa tego statku Costa Concordia, tak? Dobrze pamiętam? (*potakiwanie*) Tam walnął w skałę i zleciał (...) na dno. I siłą rzeczy to pierwsze zdjęcia nie mogły być zrobione przez fotoreporterów. No bo nikt nie śledził tego statku, bo nie myślał, że on może zaraz zatonać. Tylko pierwsze z tych zdjęć były zrobione przez ludzi... czymkolwiek. Ludzi, którzy tam po prostu byli. Nie jest możliwe to, by mieć fotoreporterów w każdym miejscu na świecie. Dlatego jedyna rzecz, jaka zostaje, to jest to, o czym ty S mówiłeś, czyli coś, co jest rozciągnięte w czasie. To, co można zanalizować aparatem, w pewien sposób opowiedzieć o tym...

Badany M1: Można z filmu wyciąć też ileś tam klatek, ale to nie jest już to... to nie jest ta jakość.

(...)

Badany M2: Trochę inaczej patrzy się kręcąc film niż robiąc zdjęcie.

(...)

Badany M5: Mi się wydaje, że skoncentrowaliśmy się na tym fotoreportażu newsowym, bo tak A zacząłeś o tym mówić, ale też dla mnie fotoreporter to ktoś, kto opowiada o jakiejś rzeczywistości. Kto opowiada o jakiejś, nie wiem, społeczności, opowiada nam jakieś historie, których czasami sobie zupełnie nie uświadamiamy, bo sobie żyjemy własnym życiem i niekoniecznie mamy szeroką wiedzę o świecie i... Fotoreporter jest też dla mnie taką osobą, która... Może być 10 osób na tym samym wydarzeniu, ale nie każdy... każdy może zrobić zdjęcie, tak? Aparatem, telefonem, obojętnie czym. (...) Fotoreporter jest też dla mnie osobą, która umie patrzeć w taki sposób, żeby to zdjęcie później, jak je oglądamy, żeby ono coś przekazywało. Albo wzbudzało nasze emocje, albo opowiadało właśnie jakąś historię. Być może tak jest (i ty A pewnie wiesz to z własnego doświadczenia), że z powodu tego zalewu informacji fotograficznych, takich że każdy może cyknąć zdjęcie telefonem wypadku i już nie musi tam jechać na miejsce fotoreporter zawodowy, ale też... no, jaką jakość? Tylko informacyjną o tym, że tramwaj się zderzył z samochodem ma to zdjęcie. Ale fotoreporter może zrobić... jakość zbudować bardziej dramatyzm tej sytuacji. Tutaj też się pojawia pytanie, czy media zadowolą się zwykłej jakości, z komórki po prostu obrazkiem, czy potrzebują jakichś takich obrazów no... konkretnie skadrowanych i które jakoś przemówią do nas.

Badany M4: (...) Tak, media się tym zadowolą i nie dlatego, że redaktor naczelny jest jakiś leniwy czy coś. (...) Mamy wypadek tramwaju z czymś tam. No i dlaczego ludzie robią to zdjęcie? Bo chcą to sobie uwiecznić. Bo chcą, nie wiem, wrzucić na fejsa, że widzieli wypadek. No tak, są tacy ludzie, to się naprawdę dzieje. No i skoro im to wystarcza, i skoro są odbiorcy tak naprawdę tych zdjęć, to powstaje pytanie: po co im coś więcej dawać? No bo jeśli przyjmiemy optymistycznie, że każdy sobie sam robi najlepsze zdjęcie wypadku, tak jak on go widział... No to po co więcej? Z tym drugim, co mówiłaś, to się zgadzam, to znaczy (...), że opowieść o czymś może zrobić fotoreporter. Tak, to jest prawda, takie jest moje zdanie, to, co ty mówisz. To wszystko się zgadza.

Badany M6: Ja tak może bardziej ogólnie, czy są potrzebni fotoreporterzy... Są potrzebni, no bo jakby chyba najprościej już ujmując no... News opisany i opatrzony jakąś tam fotografią, nie wiem, z katalogu, która dotyczy podobnej sytuacji... a news napisany, gdzie mamy fotografię jakąś tam dobrej jakości, z tego konkretnie wydarzenia, no to jednak różną wartość przedstawiają. Moim zdaniem wartościowszy jest ten opatrzony fotografią rzeczywistą z opisywanego zdarzenia. Jeszcze zrobiona przez kogoś, kto nad tym jakąś refleksję miał i wie, co chciał pokazać na tej fotografii, tak?

Moderator: A dlaczego wartościowszy jest ten z aktualnym zdjęciem?

Badany M6: Bo ta informacja jest wtedy pełniejsza.

Moderator: Bardziej wiarygodna?

Badany M6: Nie rozpatrywałbym tego w kategoriach wiarygodności. Jest pełniejszy. Możemy nie tylko przeczytać o tym, co się stało, ale możemy też zobaczyć. I to jest już dużo więcej.

Badany M1: Jeden obraz mówi więcej niż tysiąc słów. Nie zapominajmy o tym.

Badany M4: No to czytając takiego newsa oglądasz to zdjęcie?

Badany M6: No jasne.

Badany M4: W Internecie zawsze powiększasz?

Badany M6: Czy powiększam? Nie muszę zawsze powiększać, ale zawsze zerknę.

(...)

Badany K5: Ja oglądam i się wkurzam, że są słabe.

Badany M4: Jak ja czytam newsy w Internecie, to nigdy nie powiększam.

Badany K5: A ja oglądam i przewijam i mnie denerwuje, że trzeba przewinać, że się wyświetlają reklamy i dlaczego ono jest takie beznadziejne...

Moderator: MA, chciałabyś coś powiedzieć do tego?

Badany K3: Już tyle było powiedziane, że nie wiem, co powiedzieć (*śmiech*).

Moderator: Dobrze, nie będę ciebie ciągnęła do odpowiedzi. Może zaczniemy od ciebie przy następnym pytaniu? (*śmiech grupy*) (...) Chciałabym wrócić do pytania, które zadałam wam mailowo. Czyli, czy bardziej traktujecie zdjęcia na wystawie World Press Photo jako dzieło sztuki, czy bardziej jako dokument, fotoreportaż... (...) Jaka jest różnica pomiędzy zdjęciami artystycznymi, a fotoreporterskimi, dokumentacyjnymi? Czy w ogóle można wyróżnić takie kryteria, które pozwolą nam wyróżnić... stwierdzić, że owe różnice zachodzą?

(...)

Badany M1: Zaczniemy konkretnie. Tegoroczne World Press Photo i zdjęcie, które wygrało, eee... jednym z kryteriów jest to, że zdjęcia nie są manipulowane. Są zarzuty, że to zdjęcie, które wygrało, zostało złożone z 3 klatek. Zrobionych w różnym czasie. Czyli nie jest to do końca zdjęcie reporterskie. Jest jakąś imaginacją autora, który chciał coś pokazać, ale niekoniecznie oddaje to rzeczywistość, którą zastał.

Moderator: Czyli, według ciebie, zdjęcie artystyczne to to manipulowane?

Badany M1: Niekoniecznie manipulowane. Zdjęcie artystyczne można zrobić... (...) Po prostu uwiecznienie czegoś za pomocą światła i można zrobić sztuka. Tutaj sztuka jest rozumiana w pojęciu bardzo szerokim. Zdjęcie reporterskie ma dokumentować „tu i teraz” bez (no teoretycznie bez) upiększania tej sytuacji, która się zdarzyła. Czy też bez

przekolorowania w jakikolwiek sposób. Może być jednocześnie zdjęciem artystycznym, jeżeli zastosowane zostały jakieś środki artystyczne no... narzędzie fotografii są bardzo, bardzo szerokie. No dopóki nie ma w tym wszystkim manipulacji typu photoshop, składanie jakichś elementów, usuwanie rzeczy niewygodnych czy takich, które zaburzałyby kompozycję. To do tego momentu jest powiedzmy zdjęciem reporterskim. W momencie, w którym mamy do czynienia z interwencją, z manipulacją tym zdjęciem, no to... czy to jest nadal dokument? To tak jakby opowiedzieć pewną historię ukrywając niewygodne fakty i dodając takie, które wpłyną na wyobraźnię odbiorcy, pozwolą przekazać autorowi treści, które sam chce przekazać, a nie takie, które faktycznie miały miejsce. (...) Wydaje mi się, że World Press Photo to jest wystawa prasowa i zdjęcia na niej powinny być bardziej dokumentalne niż artystyczne. (...) Ale z drugiej strony jest takie pojęcie jak „artysta-fotografik”, czyli jest to sztuka. Czy zawsze? Człowiek robiący zdjęcie na ulicy telefonem... ta sztuka może mu się udać, ale niekoniecznie jest to jego założenie. Po prostu pstryknął. (...)

Moderator: Co na ten temat sądzicie?

Badany K3: To teraz ja zacznę, żeby nie było, że się nie... (*śmiech grupy*). To twoje pytanie na mailu było trudne. Czy zdecydować się na artystyczne, czy dokumentalne... Ja bardziej myślałam, że to jest artystyczne, MN że dokumentalne, ale chcieliśmy iść w tym samym terminie [na badanie fokusowe]. (*śmiech grupy*) Więc padło na dzisiaj. Ja bardziej skłaniałam się do odpowiedzi, że to jest bardziej artystyczne...

Moderator: Dlaczego?

Badany K3: No bo samo zdjęcie, nie wiem, nie pokazuje tylko reportażu, to jest też coś właśnie więcej według mnie. Te zdjęcia tam... niektóre pokazywały więcej.

Moderator: Co to znaczy więcej?

Badany K3: Tam było takie zdjęcie... kobieta czytająca książkę na śmieciach. No, to zdjęcie było fajne i nie przedstawiało tylko takiej danej chwili, tylko można było się zastanowić, co tam...

Badany M1: O czym czytała.

Badany K3: Słucham?

Badany M1: O czym czytała.

Badany K3: (*śmiech*) Nie no... No tutaj jest połączenie według mnie. I ani nie góruje tutaj reportaż, ani sztuka. (...)

Moderator: MN?

Badany M2: Dla mnie są te zdjęcia bardziej reportażowe, bo obok jest historia. Obok jest coś, co mi opisuje to zdjęcie i jakby wszystko, co jest wokół. I ponieważ ja na tej

wystawie dowiedziałem się wielu nowych rzeczy, których nie wiedziałem wcześniej. Dla mnie to jest właśnie reportaż. Pokazanie mi jakiejś historii. A jakieś tam... ustawiona modelka, gdzieś z jakimś zdjęciem, która nie ma tam w tle tej historii, to jest dla mnie właśnie jakiś tam artyzm, tak? I tylko artyzm, pusty artyzm. Bez takiej myśli... pokazującej mi rzeczywistość, nie? Właśnie to, co S mówił, musi być ta rzeczywistość pokazana. Wtedy to jest rzeczywiście reportaż.

Moderator: A ta rzeczywistość jest dla ciebie pokazana w momencie, gdy jest opis, tak?

Badany M2: Nie, czasami jest po prostu zdjęcie, na którym sam widzę jakieś... coś więcej, tak? Właśnie pokazuje mi jakąś historię, pokazuje mi jakieś inne ujęcie tego, co normalnie widziałem. Kiedy rzeczywiście pokazuje mi jakiś świat, którego ja na co dzień nie widzę. To jest dla mnie reportaż. Kiedy tych zdjęć jest kilka i potrafię z nich wydobyć coś więcej. Przy zdjęciach artystycznych... Wydaje mi się, że są raczej jakimiś pojedynczymi rzeczami, które mają mnie zachwycić, a nie powiedzieć mi czegoś. To kryterium jest takie trochę płynne, ale tak wygląda z mojej strony.

Moderator: Mhm. A dla was jaka jest różnica między zdjęciem fotoreporterskim, dokumentacyjnym, a artystycznym?

Badany M6: Znaczący, no... Jedno nie wyklucza drugiego. Może być jednocześnie i takie, i takie. Czasem zależy, na które aspekty zwracamy uwagę tak naprawdę. Bo dobre zdjęcie reporterskie może być jednocześnie przejawem sztuki.

Moderator: A czy istnieje dobre zdjęcie reporterskie bez tych składników artystycznych?

Badany M6: Myślę, że może istnieć, jak najbardziej. Czyli co, musiałoby przedstawiać tylko jakiś taki fakt powiedzmy, czy tam... (...) I możemy nie doszukać się żadnej sztuki, i może to być dobre zdjęcie.

Moderator: Mhm.

Badany M2: To ja się może wtrączę. O coś takiego mi chodziło. Nie ma takiego efektu „wow”, tak? Ale jest dobrym zdjęciem, które coś pokazuje, to jest zdjęciem fotoreporterskim, takim typowo reportażowym. A kiedy efekt „wow” jest, to może być... i pokazać mi jakąś rzeczywistość, i mogę widzieć w tym jakieś takie zadowolenie z patrzenia na to.

Moderator: To czym jest w takim razie to dobre zdjęcie reporterskie bez tego efektu? Co je wyróżnia?

Badany M1: Powiem brutalnie: kopie w myślenie, tak kopie mózg. Myślę, że powoduje, że człowiek zaczyna myśleć o tym, co... No codziennie raczej nie myśli, nie zastanawia się, że coś się indziej gdzieś dzieje. Zaczynasz odczuwać może pewną... pewną więź z

tymi ludźmi, którzy występują na danym zdjęciu. (...) No i nie pozostajesz obojętnym po takim zdjęciu.

Badany M4: Czyli czyste emocje?

Badany M1: To znaczy emocje... niespowodowane wrażeniem artystycznym, czyli „wow”, jakie piękne kolorki, jaka piękna scena, słońeczko świeci, czy cokolwiek innego, tylko że „kurczę, no nie wiedziałem, że tam tak jest”.

Badany M4: A to, że fotograf uchwycił te czyste emocje na zdjęciu, bo ja rozumiem, że ja mam już te emocje na zdjęciu...

Badany M1: No tak.

Badany M4: Czy to nie będzie już środek artystyczny?

Badany M2: Dla mnie w odbiorze nie. Może taka była intencja...

Badany M1: Jeżeli ty jako autor tego zdjęcia przekażesz informację postaciom, które się pojawiają, tak... „A teraz będzie was bolało”, tak, pokażcie jak to boli... I robimy zdjęcie i „hura, dobrze, mamy to”, no to hm. To nie jest to już reportaż.

Badany M4: To prawda to... to tak jak mówisz...

Badany M1: Ja może odbiorę, że to bolało, ale z drugiej strony... to była gra.

Badany M4: Znaczący ja nie mówię, że środek artystyczny to jest coś złego. (...)

Badany M1: Wydaje mi się, że w fotografii reportażowej, sytuacyjnej... wydaje mi się, że najważniejsze jest uchwycenie momentu. A takie elementy artystyczne to jest ewentualnie korekta światła, korekta koloru, kadru samego (...), ale już bez takich elementów typu „zagrajmy sobie jakąś scenkę” albo „dołożmy parę zwłok, bo tu jest za mało śmierci”... no to jest to już fikcja. To nie rzeczywistość. To nie jest reportaż.

Moderator: Mhm. A, MD?

Badany K5: Mi jest ciężko odpowiedzieć na to pytanie, bo... bo trudno mi zdefiniować, co to w sumie znaczy „zdjęcie artystyczne”. Bo z jednej strony to World Press Photo to jest typowo reportażowe, ale pojęcie „artystyczne” możemy rozważać na różne sposoby. Ja myśląc o fotografii artystycznej, raczej myślę o fotografii, która jest zbudowaniem jakiegoś świata. Do właśnie... w celu sfotografowania go. Opowiedzenie jakiejś historii, ale zbudowanie świata od podstaw. Co nie znaczy, że... Możemy też powiedzieć, że fotoreportaż jest sztuką. I te zdjęcia, przekazując jakieś emocje, opowiadając jakąś historię... jest to w pewien sposób sztuka. Ale trudno jest mi tu jakoś tak odnieść to do... to pojęcie „zdjęcie artystyczne” do fotoreportażu, bo raczej mi się to kojarzy z takimi światami tworzonymi przez fotografa, modelkę, scenografa. (...) Pojęcie „sztuka”, „artystyczny” jest tak wieloznaczny, że trudno mi tutaj jakoś zająć stanowisko.

Badany M1: Fotoreportaż ślubny np. Jego celem nie jest pokazanie tego, jak w rzeczywistości było, tylko pokazanie piękna tej chwili, tak? (...) Czyli robimy wszystko, żeby te zdjęcia wyszły dobrze, ale jednocześnie no, nie robimy 3 razy podejścia do ołtarza, no bo coś nie wyszło. Kleimy z tego, co jest.

(...)

Badany M4: (...) Ja też odpowiedziałem, że ta funkcja informacyjna jest dla mnie ważniejsza. Ale to dla mnie nie oznacza, że tej funkcji artystycznej nie ma, bo to jedno nie zaprzecza, moim zdaniem, drugiemu. Jeśli nie będziemy traktowali tej funkcji artystycznej tak mechanicznie, znaczy że tak mocno technicznie... że tam coś dodamy, coś odejmiemy. Zresztą nawet drobne korekty, jeśli chodzi o kwestię tonalności, świateł, czy robimy czarno białe, są dozwolone na World Press Photo i na wszystkich konkursach fotograficznych. (...) Tak, jest to dozwolone. Pewnie troszeczkę z tego powodu, że nasze oko widzi zupełnie inaczej niż aparat fotograficzny, tonalność jest zupełnie inna. (...) To są kwestie techniczne. Mi się wydaje, że już samo to, że fotograf jest w stanie ukazać emocje na zdjęciu albo zagrać jakimś ogranym motywem, jak motywem piety (taki jeden z ulubionych motywów tak naprawdę fotografów gdzieś wyjeżdżających na konflikty, bo często tam gdzieś widać, że matka łapie syna) (...). Moim zdaniem to wcale nie znaczy, że to jest jakiś błąd. Jedno drugiemu nie zaprzecza, aczkolwiek to w fotografii reporterskiej ta funkcja informacyjna musi być funkcją nadrzędną. To zdjęcie, tak jak mówiliście, ma bardziej opowiadać niż bardziej „wow”. Jeżeli ktoś powie „o Jezu, jakie to piękne”, to chyba pomyliliśmy konkursy, pomyliliśmy kategorie.

(...)

Moderator: Dzięki. Wasze drugie zadanie będzie zadaniem pisemnym. (...) (*włącza rzutnik, rozdaje badanym kartki i długopisy*) Zapewne kojarzycie to zdjęcie, bo ono zostało wyróżnione w tegorocznej edycji World Press Photo. Zostało ono zrobione przez Emina Özmena. (...) Gdybyście mieli porównać tego fotoreportera Özmena do zwierzęcia, to jakie by to było zwierzę i dlaczego? (...)

(*badani spisują swoje odpowiedzi*)

Prosiłabym was teraz o odczytanie lub opowiedzenie o swoich odpowiedziach.

Badany M1: A przypomnij, jakie pytanie było? (*śmiech grupy*)

Moderator: Myślę, że wszyscy je pamiętają... (...)

Badany M6: To tutaj miałem takie wrażenie, że pytanie jest tendencyjne i poszedłem tą drogą, ale nie wiem... Zwierzę: hiena, która podchodzi blisko katowanego człowieka... próbuje wyciągnąć z tego coś dla siebie, tzn. zrobić zdjęcie... żadnej reakcji nie przejawia, jakiejś pomocy czy czegoś takiego...

Moderator: Dziękuję. MD?

Badany K5: No ja podobnie, też tym tropem. Dla mnie to zdjęcie wzbudza właśnie takie silne emocje i nawet nie mam ochoty dłużej na nie patrzeć, bo... przeraża mnie to i sobie myślę, że gdyby... No, zwierzę tak, hiena oczywiście. Wydaje mi się, że wiele osób poszło tym tropem. Myślę sobie, że gdyby to zdjęcie było inaczej skadrowane, gdyby nie było widać twarzy tego cierpiącego człowieka, ono byłoby równie wymowne, bo bardzo wymowny jest też ten cień z batem, biczem, czy co to tam jest. No to jest jedno z takich zdjęć... Było takie zdjęcie głodującego dziecka, na które czaił się sęp... To jest takie zdjęcie, gdzie sobie myślimy: „Jezu, jak on mógł nacisnąć migawkę, czemu on nic nie zrobił... jak to można być tak blisko takiej sceny i co, i tylko pstrykać, i potem jeszcze to zdjęcie na konkurs wysłać”... Takie wzbudza we mnie emocje, chociaż nie wiem, jak to było... No pewnie ten człowiek pojechał tam, żeby dokumentować tego typu rzeczy, ale no... wzbudza to we mnie takie...

Badany M1: W tym stylu było takie zdjęcie po jakimś trzęsieniu ziemi... Dziewczynka, która ugrzęzła, została przygnieciona, niemalże umierała przez ileś tam godzin, a gość stał i robił zdjęcie. Mógł pomóc i ją wyciągnąć stamtąd. (...)

Badany M4: Jesteśmy przy sępach, ja właśnie tutaj sępa wpisałem. Nie zamierzam tak bardzo pejoratywnie tego określać, ale napisałem „sęp”, bo on musiał potulnie czekać na okazję, żeby zrobić to zdjęcie... Musiał być miły dla tych ludzi. Tak napisałem, że musiał kołować nad ofiarą, aż w końcu – trach.

Badany K5: A to myślicie, że wszyscy byli jego ofiarą? Ta cała scena?

Badany M4: Tak. Takie jest moje zdanie.

Moderator: MA?

Badany K3: Ja też mam sępa. (...) Wydaje mi się, że czeka na okazję, żeby uchwycić jak najlepsze zdjęcie. No i... to zdjęcie nie jest fajne, jest straszne. (...) W sumie podziwiam też tego człowieka, bo był tam i zrobił takie zdjęcie i... znaczy nie wiemy, czy reagował, czy nie, ale... no... no nie pomógł mu.

Badany M2: Ja się nad dwoma zastanawiałem, nad hieną i sępem (*śmiech grupy*). Właśnie że tak krąży nad tą padliną, którą chciał zdobyć i nie zrobił nic. Tak mi się skojarzyło. Dlatego powiedziałem, że to pytanie jest tendencyjne.

Moderator: S, czy ty również masz hienę lub sępa?

Badany M1: Nie, to są stereotypy (*śmiech grupy*). Jak dla mnie, od samego początku, tylko jedno zwierzę żyjące na tym świecie pasuje do tego obrazka – człowiek. Tylko człowiek, po pierwsze, dokumentuje poczynania innych (...) i tylko człowiek w tak bezsensowny sposób zadaje cierpienie innym. (...)

Moderator: Mówiąc o zadawaniu cierpienia innym masz na myśli fotografa?

Badany M1: Mówię o tej sytuacji generalnie. Człowiek zadaje cierpienie w tej sytuacji. Fotograf... fotograf jest tutaj... narzędziem z jednej strony ludzkiej ciekawości. Z drugiej strony narzędziem, które przyjechało tam pokazać... przywieźć obrazki. Możliwe, że ten człowiek robiący zdjęcie ma lufę przy skroni. Nie wiadomo, jak to zdjęcie powstało, nie znamy jego historii. (...) Żadne inne zwierzę nie zadaje cierpienia jeśli nie musi. Najczęściej zadaje cierpienie, żeby zdobyć pokarm. A człowiek zabija, żeby zabijać. (...)

Moderator: Dzięki za te odpowiedzi. (...) Teraz chciałabym skupić się na samej wystawie World Press Photo (*włącza rzutnik*). (...) Chciałabym się skupić nie tylko na tym, co przedstawiają zdjęcia prezentowane w ramach World Press Photo, lecz na tym, jak wygląda wystawa. Jak wygląda miejsce, w którym prezentuje się zdjęcia. (...) Czy przestrzeń, w której się umieszcza zdjęcia może w jakikolwiek sposób wpłynąć na ich odbiór? (...)

Badany K5: Ja myślę, że na pewno przestrzeń, w jakiej oglądamy te obrazy, wpływa i... dla mnie było w ogóle tam za mało przestrzeni i nie podobało mi się to jak to jest zorganizowane. Też czułam się trochę zaatakowana przez te zdjęcia wojenne, które były na początku i...

Badany M6: Wszystkie w jednym miejscu.

Badany K5:... taka przytłoczona. One były też blisko siebie i właśnie tak jak wspominałaś, nie było za bardzo możliwości dłuższego kontemplowania, chociaż niektórych zdjęć nie miałam ochoty dłużej kontemplować. Czułam się zbombardowana tym nagromadzeniem tego. Ta pierwsza mała salka była trochę... nie wiem... ja się tam czułam trochę klaustrofobicznie przez to nagromadzenie bardzo... ociekających przemocą obrazów na małej przestrzeni i one też nie były... może taki był zamysł? Nie były one tak umiejscowione do komfortowego oglądania. Miałam wrażenie, że one tak było, bo taka była sala i zostały tak umiejscowione... a nie zostały umiejscowione z rozmysłem, że jest jakaś odległość pomiędzy nimi. Być może to był taki zamysł, że one mają być tak ciasno, ale nie podobało mi się to. Troszkę więcej przestrzeni było w drugiej sali i też zróżnicowana tematyka zdjęć, więc można było trochę odetchnąć. Akurat pierwsze zdjęcia, które zaczęłam oglądać to były te z głębin (*śmiech*) i były takie uspokajające po tych okropnościach wojennych. Ale też... za dużo było tych zdjęć jak na tak małą przestrzeń i nie podobało mi się to. Pamiętam też byliśmy na wystawie World Press Photo, która była kiedyś w tym holu, który został teraz zabudowany. Wydaje mi się, że tam było przestrzennie i też po prostu tak... że z jednej strony można było oglądać i z drugiej strony można było oglądać. Wydaje mi się, że było więcej przestrzeni między nimi. Tutaj bardzo mi się nie podobał układ.

Badany M2: To ja się częściowo zgodzę, częściowo nie. Rzeczywiście, jak wychodziłem z tej pierwszej sali, to miałem w głowie tylko jedną myśl: „Boże, czy tylko wojna jest do pokazywania?”. Przecież tyle tego w jednym miejscu, no ile można? I wychodząc właśnie do tych głębin i... to drzewo takie wiszące z lewej strony od

wejścia... taka przestrzeń, że aż z człowieka zeszło. Jest czym oddychać, jest coś więcej niż tylko dziury po kulach i trupy. I tam było więcej miejsca i to mnie zupełnie inaczej nastroiło do oglądania. Więc tak, na pewno ta przestrzeń ma wpływ na to, jak to odbieramy i nie wiem, czy taki był zamysł, ale dla mnie zmiana sali była zmianą całkowitą tego, jak odbierałem te zdjęcia. W tej małej sali odbierałem je strasznie, przy tych kolejnych było lepiej.

Badany M6: Ja mam bardzo podobne odczucia. I myślę, że to można potwierdzić, że ma wpływ przestrzeń. Niestety nie miałem okazji zobaczyć tych zdjęć w innej przestrzeni, żeby je tak sobie porównać. I podobnie, po pierwszej sali jakaś taka ulga, chwila oddechu...

Moderator: A gdybyście mieli pomyśleć o innych aspektach przestrzeni, nie tylko o wielkości, objętości... Czy jeszcze jakieś inne elementy przestrzeni mogą wpływać na odbiór zdjęć?

Badany M2: Pewnie mogą, ale chyba ta kubatura nas po prostu przytłoczyła. Podejrzewam, że ciężko nawet było patrzeć na coś wokół, gdy to było tak mocne odczucie już. Ja nie pamiętam w ogóle jak wyglądają pomieszczenia, tylko pamiętam ich wielkość. To mnie tak mocno uderzyło, że nie zwracałem uwagi na nic więcej.

(...)

Badany M4: Za to dobrze chyba, że tam nie było przestrzeni publicznej. W sensie, mam na myśli np. Stary Rynek, Plac Wolności czy jakieś inne miejsce publiczne, bo tam całkiem niedawno... znaczy trochę przed Euro była wystawa na Starym Rynku à propos zdjęć... reprezentacji Polski, jeśli dobrze pamiętam. I to się naprawdę ciężko oglądało. Mniej więcej tak samo ciężko, jak się ogląda na Noc Muzeów. Bo w Noc Muzeów nie da się obejrzeć World Press Photo. Pamiętam, że kiedyś nawet doszliśmy... dobiliśmy się do wejścia i zrobiliśmy w tył zwrot, bo to po prostu nie ma sensu.

Moderator: A dlaczego w przestrzeni publicznej nie powinno się tego umieszczać?

Badany M4: Po pierwsze będzie za duży tłok, a jednak jak ja idę na wystawę to po to, żeby coś obejrzeć. Więc jeśli duży tłok mi to uniemożliwia, a w tym Zamku... to jest tak, jak ty mówisz, że ta kubatura to jest już chyba absolutne minimum do pokazania tej ilości zdjęć. (...) W przestrzeni publicznej dużo więcej się dzieje, a galeria taka jest bardziej wyciszona, poza tym nic nie ma, poza ludźmi, którzy tam chodzą. A w przestrzeni publicznej ktoś pije piwo, tu koziołki się trykają, dzieją się inne dziwne rzeczy, więc odbiór będzie zawsze coś tam zaburzało.

Moderator: (...) Co byście w takim razie zmienili w wystawie oprócz tego, że byłaby to pewnie większa sala? Czy wystawę przenieśliście w inne miejsce? (...)

Badany M4: Nie. *(śmiech grupy)*

Moderator: Ok, kto ma inne zdanie?

Badany M6: To jest trudno powiedzieć, w jakie inne miejsce. No bo jakbyśmy powiedzieli „tak, chętnie byśmy przenieśli”, no to w jakie? Trudno mi sobie to wyobrazić, bo jakoś tak zawsze kojarzy mi się to z Zamkiem.

(...)

Badany M2: Mi się też to bardzo kojarzy z Zamkiem. Nie widzę innego miejsca, gdzie mógłbym umieścić World Press Photo, bo zawsze było tam i tak to jest tam wpasowane.

Badany M4: Na Targach też są wystawy zdjęć prasowych organizowane. Odbiór zdjęć, moim zdaniem, taki sam. Faktycznie, były większe przestrzenie, może się to troszeczkę łatwiej oglądało, ale... pomijając fakt, że ktoś ci zasłania, to nie było żadnej różnicy.

Badany M1: Trzeba sobie zadać pytanie, skąd był wybór sal, w których to zostało umieszczone. Czy to był wybór jedyny słuszny, jedyny możliwy, czy to było zamierzone działanie... żeby wtłoczyć widza w ten obraz, żeby był blisko tej sceny, no bo rzeczywiście zdjęcia wojenne, zdjęcia śmierci, często zachęcają... może nie tyle zachęcają, co powodują, że wolimy się cofnąć czy uciec od tego wydarzenia. Jednak ta wystawa ma powodować jakiś taki głębszy wstrząs. Tak mi się wydaje przynajmniej. W związku z tym mała kubatura sprzyja podniesieniu ciśnienia, sprzyja takiemu mocniejszemu uderzeniu w widza. Nie pozwala stanąć w bezpiecznej odległości od zdjęcia, o tak. Z drugiej strony wielkość czcionek, którymi robiono opisy, no też powodują, że większość widzów musiała podejść blisko. Tak, czyli to jest raczej działanie zamierzone, nieprzypadkowe.

Badany M4: Trzeba powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy, że ta wystawa wcale nie jest robiona jako wystawa. W sensie, to jest konkurs fotograficzny w zamyśle, więc jakby nie ma takiego nadzoru kuratorskiego, pod którym... Zrobmy wystawę, to umieścimy w tym miejscu, tutaj będzie fajniej... Nie, te zdjęcia są jednak pokategoryzowane na tych salach.

Moderator: A czy jest coś, co byście zmienili w wystawie, poza wielkością sali wystawowej?

Badany M1: Zasób powietrza w pomieszczeniu. *(śmiech grupy)*

(...)

Moderator: Dlaczego ludzie przychodzą na World Press Photo?

Badany M1: Bo dostają bezpłatne wejściówki. *(śmiech grupy)*

(...)

Badany M2: Są ciekawi tego, co zobaczą. Ja poszedłem z ciekawości, żeby zobaczyć coś nowego. (...) Ponieważ widziałem tyle nowych rzeczy, pewnie pójde za rok, bo

dowiedziałem się czegoś nowego. A to jest chyba jedna z głównych motywacji, która nas – ludzi, ciągnie.

Moderator: Z ciekawości co się dzieje/działo na świecie, czy z ciekawości jak wyglądają najlepsze zdjęcia?

Badany M2: Z ciekawości, jak wyglądają te zdjęcia, które to pokazują, bo w mojej głowie World Press Photo to było właśnie wystawa, która pokazuje świat. Jaki jest na dziś. Więc poszedłem zobaczyć jak wygląda świat na dziś. Świat, o którym się nie mówi pewnie tak szeroko.

Moderator: Mhm. MA?

Badany K3: Ja mam podobne zdanie, tylko tak samo można sobie takie zdjęcia zobaczyć w Internecie. No ale tutaj można wyjść z domu, spotkać się z ludźmi, na żywo sobie popatrzeć na takie zdjęcia, a nie tylko siedzieć i nic nie robić. Więc dzięki temu wyszliśmy po raz pierwszy zobaczyć i tak samo myślę, że za rok też się przejdę jeszcze raz.

(...)

Badany M2: To jest też jakiś wybór już, nie? Ktoś powiedział, co warto obejrzeć. Bo Internet jest super miejscem do oglądania zdjęć, ale jest ich tyle, że ja – laik nie wiem, na co mam patrzeć. A tam ktoś, kogo świat uznaje za ekspertów, pokazują mi: „tak, to warto obejrzeć”. I dlatego tam właśnie idę. Gdyby obok była inna wystawa, mniejszej rangi, to bym poszedł i tak tutaj, bo tu miałem te najlepsze [zdjęcia].

(...)

Badany M4: Ja tam twardo chodzę popatrzeć na to, co zrobili lepsi ode mnie. Taka jest moja motywacja.

Moderator: A jak ci się wydaje, po co inni ludzie, nieprofesjoniści, przychodzą?

Badany M4: Może po to, żeby zobaczyć zdjęcia, których nie ma w gazetach.

(...)

Badany K5: Mi się wydaje, że też renoma tej wystawy robi swoje, bo jest to znany... Wydaje mi się, że wiele osób słyszało o World Press Photo i idą po to, żeby zobaczyć dobre zdjęcia, które wybrali jacyś specjaliści w dziedzinie swojej, czyli ludzie, którzy znają się na fotografii, którzy przejrzyli setki tysięcy zdjęć i którzy wybrali z jakichś powodów... uznali, że te zdjęcia są wartościowe. Ja też poszłam po to, żeby zobaczyć dobre zdjęcia i żeby się zastanowić, czy ja widzę też w tych zdjęciach to, co spowodowało, że ludzie, którzy mają dużą wiedzę o fotografii, z jakichś powodów to wybrali... czy ja też potrafię to dostrzec, co w tym zdjęciu jest takiego, że ono zostało

wybrane, że jest jakoś... przemawia do mnie, ale też starałam się jakoś przeanalizować te zdjęcia. Co one... co w tym zdjęciu przemawia, dlaczego ono wzbudza moje emocje.

Moderator. Mhm. K?

Badany M6: Dokładnie tak. Ludzie słyszeli o tym, chcą to zobaczyć w takiej formie, w jakiej jest to oficjalnie prezentowane, a nie gdzieś tam w Internecie. Bo to jest chyba najbardziej znana wystawa fotografii.

Moderator: Czyli renoma konkursu wpływa na to, że ludzie przychodzą?

Badany M6: Myślę, że w dużym stopniu.

Moderator. Mhm. Znowu włączę rzutnik. (...) Chciałabym wam pokazać cztery zdjęcia. (...) Będę pokazywać pojedyncze zdjęcie i wy będziecie się na jego temat wypowiadać. Chciałabym, żebyście rzucali luźne skojarzenia czy nazywali emocje, jakie dane zdjęcie w was wzbudza. (...) *(pokazuje pierwsze zdjęcie)*

Badany M6: Czułość.

Badany M4: Opieka. I bezradność.

Badany M1: W jakimś stopniu... jakby to powiedzieć... brutalność jednego człowieka wobec tego człowieka. Nie wiadomo, co on zrobił. (...) Oczekiwanie na niewiadomo co. Ten człowiek nawet nie ma siły się bać. (...) On jest terrorystą, za to siedzi. Ale co zrobiło to dziecko? Za co ono siedzi? Pewnie będzie do końca swoich dni (jeśli przeżyje) walczyło z tym światem, który go tam wsadziło. Czyli jest to jakiś następny terrorysta.

Badany K5: Dla mnie przede wszystkim jest smutne to zdjęcie. Ci ludzie są za jakimiś zasiekami, nic nie mogą zrobić, są bezradni. Do tego jeszcze worek na głowie, czyli człowiek widzi/nie widzi co się dzieje wokół. No po prostu sytuacja jakaś... z której nie ma wyjścia.

Moderator: Patrząc na to zdjęcie odczuwasz bezradność i smutek?

Badany K5: Tak.

Moderator: Przejdźmy do następnego zdjęcia... *(pokazuje drugie zdjęcie)*

Przypominam, że pytam o skojarzenia i emocje, jakie odczuwacie, patrząc na to zdjęcie.

(...)

Badany K3: Opieka. (...)

Badany M6: Jakaś próba pocieszenia w beznadziejnej sytuacji.

Badany M2: Właśnie taki beznadziejny smutek, patrząc na to zdjęcie czuję. Już nic im innego nie zostało, tylko przytulenie.

Badany M4: Choć może też znaczyć... takie ulżenie w cierpieniu. Głupio powiedzieć, że radość... pewnie to nie pasuje, ale... ale jakaś tam ulga może.

Badany K5: Ja mam wrażenie, że w ogóle... ten człowiek umiera i to są jego ostatnie chwile. (...) Pocieszenie, ale tak jak już mówiliście, że już nie ma ratunku, że już wiemy, że zaraz się skończy, że... i to jest takie przytulenie na pożegnanie.

Badany M1: Ostatnie pożegnanie... tak, dokładnie. Albo już chwila po śmierci.

Moderator: I trzecie zdjęcie... *(pokazuje trzecie zdjęcie; dyskusja grupy nad autentycznością zdjęcia)*

(...)

Badany M4: Gniew.

Badany M6: Rozpacz, smutek.

Badany M1: Smutek, rozpacz.

(...)

Moderator: A odczuwacie jakieś emocje, patrząc na to zdjęcie?

Badany M2: No gniew właśnie. To nie jest do końca gniew, to jest taki właśnie... smutek...

(...)

Badany M4: A mi się to zdjęcie kojarzy z nadchodzącą zemstą. (...) Bo jak jest gniew, to trzeba go gdzieś skanalizować... te emocje muszą, więc pewnie w ten sposób się skanalizują.

Badany M4: To jest taki smutek, który za chwilę wybuchnie. Z którym coś się musi stać.

Badany K5: Mnie trochę przeraża, że ten pan patrzy w obiektyw. (...) Wiele jest emocji, bo wiemy, że to zdjęcie wygrało, jest kontrowersyjne, posądzone o manipulację i teraz zaczynam się zastanawiać, czy one nie jest trochę pozowane, czy ono... ten pan nie jest zły, dlatego że przed nim stoi fotoreporter... i że właśnie to jest taka samonakręcająca się spirala przemocy. „Zobaczcie, co oni nam zrobili, to teraz my im zrobimy”.

Badany M2: Ja bardziej czuję taki wyrzut: „Stoisz tutaj i mogłeś coś zrobić.”

Badany K5: Ja właśnie... nie wiem właśnie, czy te emocje nie są trochę na pokaz. Przez to właśnie, że on patrzy prosto w obiektyw.

Moderator: Mhm. I ostatnie zdjęcie... *(pokazuje czwarte zdjęcie)*

Badany K5: Moje pierwsze skojarzenie to przerażenie. Jak ktoś mógł tak oszpecić młodą kobietę. Dlaczego, w jakim celu? Nie rozumiem, przecież ona tak na nas patrzy, a ktoś zrobił jej coś z nosem...

Badany M6: Smutek, że takie rzeczy się dzieją, w obecnych czasach.

(...)

Badany M1: (...) Dlaczego? Przecież dla naszej kultury to jest tak absurdalne...

Badany M4: Ja myślę, że absurd tutaj dobrze pasuje. Co to dało? (...)

Badany M1: Pewnie to jest dziewczyna, która nie chciała wyjść za mąż za jakiegoś tam gościa i się zemścił, więc... (...) Najbardziej przerażające jest to, że takie dziwne metody pojawiają się coraz częściej w Europie. (...) Obcięcie głowy człowiekowi...

Badany K5: Czy ostatnio w rosyjskim balecie. (...) Dyrektor artystyczny bodajże został obłany kwasem za to, że nie obsadził kogoś tam... czy ze względu na zmiany w repertuarze... (...) No to jest chęć oszpecenia, tak, za tym stoi. (...) Zemsta taka, że ta osoba będzie oszpecona do końca życia. Przerazające.

(...)

Badany M4: Niepewność. (...) Czekasz z nadzieją, a i tak nic dobrego się nie stanie.

Moderator: Dziękuję wam. Tutaj zestawiałam te cztery zdjęcia, żeby je przypomnieć dla celów następnego pytania (*wyświetla slajd z czterema zdjęciami*). Czy te zdjęcia nazwalibyście traumatycznymi? Jeśli tak, to dlaczego? Jeśli nie, to dlaczego?

Badany M4: Nie, bo traumatycznym musielibyśmy nazwać cały świat wówczas.

(...)

Badany M2: Ja uważam, że tak. Dla tych ludzi to była trauma i dla nich to jest coś najgorszego i... tak, są traumatyczne, bo przekazują nam to, co oni czują.

Badany M6: Zgadzam się. Każda z przedstawionych na tych zdjęciach sytuacji może pozostawić traumę u osób przedstawionych na tych zdjęciach.

Badany K3: Najgorsze jest to, że takie rzeczy tam się pewnie codziennie dzieją. I to jest też traumatyczne i my z tym nie możemy nic zrobić.

Badany M4: Mówimy o traumatyczności zdjęcia, czy wydarzenia na zdjęciu? Jeżeli mówimy o traumatyczności wydarzenia, to oczywiście tak. Np. dla tych dzieci zabitych to jest wielką traumą. (...) Zastanawiam się, czy dla nas to może być trauma, gdyż... mi się tak wydaje... jak ja oglądam zdjęcia przedstawiające... no jakieś tam katastrofy. (...) Jak dla mnie byłaby to trauma, to rozumiem, że byłbym zdziwiony. A nie mogę być tym zdziwiony, bo tak ten świat wygląda i ciężko się dziwić, jeśli się w nim żyje.

Moderator: Czy w takim razie myślicie, że samo oglądanie takich zdjęć może być dla nas, oglądających, przeżyciem traumatycznym?

Badany M2: Chyba nie, właśnie tak jak A odpowiedział... My o tym wiemy, tylko że my myślimy cały czas o setkach, tysiącach i... zabicie tysięcy nie robi na nas różnicy [wrażenia], a tu widzimy pojedyncze jednostki. To nas dotyka.

Moderator: Czyli jednak jest to trauma.

Badany M2: Trochę tak, trochę nie. Widzimy ból pojedynczych osób. Na to nikt nie patrzy. Może pod tym względem tak, to jest trauma, która gdzieś nas dotyka, ale... tak jak A mówił, my wiemy. Tylko... nie chcemy widzieć.

Badany M1: To wszystko zależy od własnego bagażu doświadczeń. Jeśli ktoś styka się ze śmiercią, cierpieniem, to zareaguje inaczej, niż ktoś, kto codziennie czyta o tym, że coś, gdzieś, ktoś zginął. (...) To są osoby, które w pewnym sensie... przestają być anonimowe, stają się (na ten moment przynajmniej krótki) bliskie. Może być jakieś współcierpienie, jak się tam czyta jakieś informacje w prasie... o wypadkach samochodowych iluś tam no to... są to statystyki. A to są ludzie.

(...)

Badany K5: Moim zdaniem mogą być zdjęcia traumatyczne, ale akurat tych nie określiłabym tym mianem. Ale traumatyczne nie w sensie takim, że jest to taka trauma, jak osoby, która przeszła... jak osoby, które są uwiecznione na tych zdjęciach, ale traumatyczne w takim sensie, że wzbudzają w nas głębokie emocje. Te emocje w nas zostają, wzbudzają jakąś refleksję, zmuszają nas do zastanowienia się. Czasami nadają nam inną perspektywę, bo my się zajmujemy jakimiś zupełnie nieistotnymi rzeczami w naszym życiu i się denerwujemy jakimiś drobiazgami, a tutaj ludzie siedzą na słońcu, nie wiadomo ile godzin, w zasiekach. Nie wiadomo, który dzień, który rok i to jest ich życie, a nasze życie jest jakąś głupią pogonią za niewiadomo czym. Także w taki sposób mogą być traumatyczne zdjęcia.

Badany M1: Zgadzam się. Takie spojrzenie krzyżowe: te dwa zdjęcia to mogą być skutki (...) jakiegoś wydarzenia naturalnego... no nie wiem trzęsienie ziemi było. Tutaj to tak naprawdę człowiek człowiekowi zgotował ten los. (...) Z premedytacją i przeciwko drugiej osobie.

(...)

Badany M6: Generalnie zgadzam się, te zdjęcia mogą wywołać traumę. To jest kwestia indywidualna właśnie... wiele takich obrazków do nas dociera, więc jesteśmy na nie uodpornieni. (...)

Moderator: Dziękuję. Przed wami ostatnie zadanie. (...) Spisałam je na kartkach, bo jest dosyć zawiłe. Może wzbudzi w was pewne opory (*śmiech grupy*), ale proszę was jednak

o ich pokonanie. (...) Tak jak napisałam na tej kartce, zadanie polega na tym, żebyście wspólnie, w grupie, pomyśleli sobie o takim wydarzeniu, którego sfotografowanie mogłoby przynieść fotografowi w konkursie takim jak World Press Photo. Chciałabym, abyście spróbowali (można to ćwiczenie nazwać teatralnym) najpierw pomyśleć o takim zdarzeniu i ujęciu takiego zdarzenia i następnie jakby za pomocą siebie samych, własnych ciał, spróbowali ułożyć taką kompozycję takiego zdjęcia. Oczywiście nie musicie wykorzystywać was wszystkich (*śmiech grupy*), może to być tylko jedno ciało. Możecie sobie wybrać, nie wiem, tylko skupienie na twarzy albo i nie; nie chcę wam niczego tutaj sugerować. Natomiast jeśli już wybierzeć dany układ, daną kompozycję, to chciałabym zrobić (oczywiście nieprofesjonalne) zdjęcie tego układu tylko po to, żeby...

Badany M1: Chcesz wygrać w następnej edycji. (*śmiech grupy*)

Moderator: Nie, bo to będzie zdjęcie manipulowane, więc nie mam szans. Chciałabym, żebyśmy potem podyskutowali na temat tego, dlaczego wybraliście taki, a nie inny układ i jakie tło mogłoby towarzyszyć takiej kompozycji. (...)

Badany M4: Jak chcemy wygrać, to to nie może być nic pozytywnego.

Badany K5: Ja myślę, że ktoś kogoś musi zabijać. Tak, żeby coś się działo.

Badany M2: Tylko będzie problem, bo nie możemy głów odcinać. (...)

Badany K5: Nie no, mogą już niektórzy leżeć martwi i scena egzekucji ostatniej... albo coś takiego... taki wygrywają brutalne zdjęcia, więc je tutaj... Stoi fotoreporter przed jakąś sceną kaźni, no to może właśnie...

Badany M4: To może gdzieś tak stereotypowo, to jeszcze płaczącą matkę. Czyli musiałoby dziecko zginąć. (...) No właśnie... strzelania do małego dziecka jeszcze nie widziałem.

Badany M2: Jakies ciała leżące... a odcinanie głowy?

Badany M4: Też właśnie nie. (*śmiech grupy*)

(...)

Badany M1: To znaczy, na tych wszystkich zdjęciach brakuje pozytywnych elementów...

Badany M6: Ale my chcemy wygrać. (*potakiwanie grupy, śmiechy*)

Badany M4: No, a nie jakieś tam III miejsce.

Badany K5: Pomyślmy o tych, które zdobywają nagrody.

(...)

Badany M4: Ostatnie zdjęcie sportowe wygrało bodajże w '69... nie, wcześniej nawet.
(...)

Badany M2: Pytanie, czy wygrywają dlatego, że są wojenne, czy dlatego, że... są takie dobre.

Badany K5: Pewnie oba.

Badany M4: To może inaczej: chcemy przedstawić szczegół, taki jak właśnie tutaj, czy np. ...

Badany M1: Mam zdjęcie w głowie, ale trudne je będzie przeprowadzić tutaj i teraz.
(*śmiech*)

Badany K3: To powiedz.

Badany M1: Bardzo kontrowersyjne zdjęcie. Zdjęcie szczęśliwego płodu z wnętrza matki.

Badany K5: No to ciężko będzie...

Badany M4: Zastanawiam się, kto miałby być tym szczęśliwym płodem (*śmiech grupy, żarty*).

(...)

Badany K5: No to może bylibyśmy, że tak powiem, poobcinanymi głowami (...) leżącymi tutaj na stole. I ktoś będzie ostatni i będzie wiadomo, że jemu też obciachają.

Badany M2: Że są w trakcie. No.

Badany K5: Czyli musi być jeden kat.

(...)

Badany M1: Oryginalne zdjęcie z ostatniej wieszki, o!

(...)

Badany K5: Nie wiem, gdzie by miała być taka kaźnia, ale chyba gdzieś... na wojnie, nie? Gdzie obcinają głowy?

(...)

(*badani dyskutują nad ułożeniem głów na stole i nad wyrazem twarzy*)

Badany K5: No, to może też być szczęśliwa głowa umarła.

Badany M4: Takie poczucie ulgi. (*śmiechy*)

(...)

Badany M1: Wydaje mi się, że drobna kobieta byłaby bardziej wymownym katem w tym wszystkim. *(śmiechy, żarty, wybór pada na MA; badani przestawiają stoły i krzesła, układają się głowami na stole; przed nimi, na pierwszym planie, MN klęczy, MA udaje, że podcina mu gardło, S robi zdjęcia)*

(...)

Moderator: Co to jest za scena, gdzie mogła być zrobiona?

Badany M1: *(prześmiewczo)* Ja myślę, że w dowolnym przedszkolu polskim. *(śmiech grupy)*

(...)

Moderator: Dlaczego wybraliście taki układ?

(...)

Badany M4: Żeby było widać ten szczegół. No bo na naszych twarzach już się mniej emocji maluje, siłą rzeczy, a na twarzy z przodu... one są jeszcze żywe.

Badany M2: To miało być przerażenie w oczach i nie wiem, czy wyszło...

Badany M4: Ale pogodzenie się z losem... Myślę, że całkiem nieźle słuchaj... całkiem, całkiem.

Moderator: Czyli kontrast, tak?

Badany M2: Tak, pomiędzy tym, co z tyłu, a...

Moderator: Gdzie takie zdjęcie mogłoby być zrobione?

Badany M1: Ale okrucieństwo widać...

Badany M2: Każdy kraj arabski?

Badany K5: Gdzieś w Afryce?

Badany M6: Albo na Bliskim Wschodzie gdzieś.

Badany M1: Ja myślę, że niedługo w Europie. Przedmieścia Londynu np.

(...)

Moderator: A czy byłoby możliwe takie ujęcie? (...)

Badany K5: Takie zdjęcia już widzieliśmy, że... Myślę, że tak. Nie pamiętam już, ale są takie bojówki w Afryce, gdzie są dzieci ogólnie... żołnierzami i tam oni się chlubią przemocą... także porywają ludzi i ich tam mordują. I myślę, że byłoby to możliwe wtedy, gdyby się tak zbliżyć do takich, powiedzmy sobie, żołnierzy czy tam takich

organizacji, które by chciały pokazać światu: „zobaczcie, my jesteśmy tacy brutalni, przed niczym się nie cofniemy i dlatego pozwalamy zrobić wam zdjęcia, zobaczcie, przestraszcicie świat”...

Badany M4: No właśnie, kara nie ma sensu, jeśli nikt o niej nie wie, nie? Musi przerazić świat.

Badany K5: Dlatego często był zostawiany jeden świadek egzekucji, po to, żeby... „idź tam, powiedz swoim, co zrobiliśmy”.

Moderator: A gdyby punktem centralnym tego zdjęcia nie była twarz MN, gdyby fotograf stanął bardziej z boku, to czy zdjęcie straciłoby na wartości informacyjnej?

Badany M4: Informacyjnej nie, na ładunku emocjonalnym – tak.

Badany M6: Dokładnie.

Badany M4: Bo tutaj chodziło o ukazanie przerażenia u mnie na twarzy. Ja wiem, że stracę głowę i nic z tym nie mogę zrobić.

Moderator: Czyli zdjęcie zrobione z boku nie wygrałoby?

Badany M4: Tak. Bo pokazałoby tylko sam fakt egzekucji, a nie to, co czują ofiary tej egzekucji.

(...)

Badany K5: To znaczy zależy, bo gdyby było to zdjęcie zrobione z drugiej strony... tak, żeby ta oprawczyni była taka duża, a ten biedny człowiek taki mały i nie wiem, byłoby powiększenie ostrza noża, to to też mogłoby innego znaczenia nabrać.

(...)

Moderator: A dlaczego zdecydowaliście się na umieszczenie tych odciętych głów w jednej linii?

(...)

Badany M4: Bo to są takie trofea, o.

Badany M2: Bo zaraz obok położy następną odciętą głowę.

(...)